

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 46 (539)
15 LISTOPADA 1970 R.

400-LECIE UGODY SANDO-
MIERSKIEJ ● DZIADEK
● LERMONTOW

CENA 2 ZŁ

Las
z wiewiórką

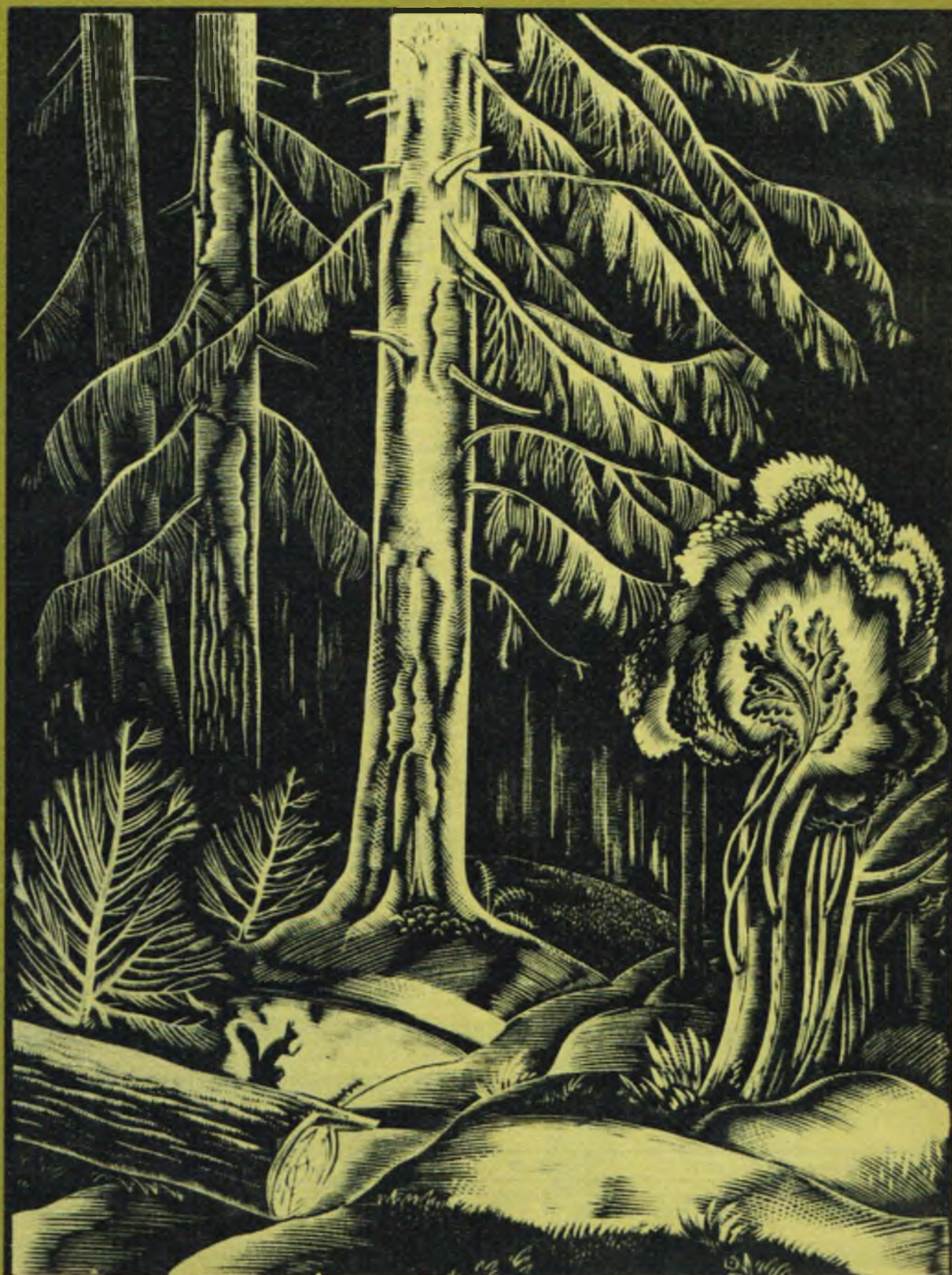
drzeworyt

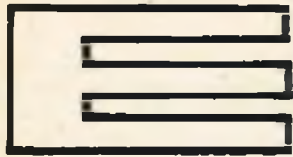
STANISŁAWA

OSTOJI

CHROSTOWSKIEGO

1897-1947





EWANGELIA ŚW. WG MATEUSZA 11, 20-24

Potem zaczął czynić gorzkie wyrzuty tym miastom, w których działy się największe cuda, że nie chciały się nawrócić.

„Biada tobie, Korozain! Biada ci, Betsaida! Bo gdyby w Tyrze i Sydonie stały się cuda, które się u was działy, dawno czyniłby pokutę we włosiennicy i w popiele. Wszakże powiadam wam: Tyrowi i Synodowi lżej będzie w dzień sądu aniżeli wam. A ty, Lafarnaum, czy może aż po niebiosa wywyższone będziesz? Aż do piekieł będziesz poniżone! Bo gdyby w Sodomie działy się cuda, które u ciebie się działy, stałaby jeszcze po dzień dzisiejszy. Wszakże powiadam wam: lżej będzie ziemi Sodomitów w dzień sądu niż tobie“.

SĄD OSTATECZNY

NIEDZIELA XXVII PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW

Wśród udręk życiowych i walk ze złem, tak różnych w sercu człowieka, żyje tęsknota za jakimś wkroczeniem Boga w sprawy ludzkie i zaprowadzenie w nichładu przez powszechny i publiczny wymiar sprawiedliwości. Stąd silny oddźwięk budzi w naszych sercach Chrystusowa zapowiedź Ostatecznego Powszechnego Sądu, którego dokona Jezus wróciwszy przy końcu świata w chwale i majestacie w otoczeniu Aniołów i wskrzesiwszy ze snu śmierci wszystkich ludzi. Kościół opiewa w liturgii to wydarzenie, mające zakończyć dzieło Odkupienia i okryć nowym ostatecznym stopniem chwały Boskiego Zbawiciela. Czyni to w każdej Mszy św. żalobnej oraz w modlitwach podczas procesji żalobnej w dniu Wszystkich Świętych.

Nauka o Sądzie Ostatecznym, to jedna z tych ostatecznych rzeczy, o których pamiętać poleca nam Mędrzec Pański. Jeśli będziemy wierni temu zaleceniu nie zgrzeszymy na wieki, lecz wrócimy do Boga i osiągniemy zbawienie.

Kto postanowił dokonanie Sądu Ostatecznego, skąd o nim wiemy, co wskaże jego bliskość, jakim on będzie i co przyniesie, czego on się dziś domaga w naszym życiu, oto przedmiot dzisiejszego rozważania. Równocześnie będzie to krótkie wyjaśnienie siódmego artykułu Składu Apostolskiego: „Stamtąd przyjdzie sędzić żywych i umarłych“.

W Starym Zakonie Bóg przez swoich proroków zapowiadał sąd i karę nad potężnymi ludami pogańskimi, które dawały się nieraz we znaki narodowi wybranemu Pana Zastępów i grzeszyły przeciw Niemu. Boski Zbawiciel uzdrowiwszy nieszczęśliwego, chorego od 30 lat, tłumaczył w świątyni swoim słuchaczom, że Bóg Ojciec, który jest wzorem postępowania dla Syna, dał mu wszystek sąd. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że zbliża się godzina a nawet już nadeszła, gdy umarli usłyszą głos

Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą... nadchodzi godzina, w której wszyscy, co są w grobach usłyszą głos Syna Bożego. I ci, którzy dobrze czynili, wyjdą na zmartwychwstanie życia, a którzy źle czynili na zmartwychwstanie sądu“ (Jan 5, 25-29).

W rozmowie z uczniami na Górze Oliwnej przed swą męką zapytany przez nich o czasie zburzenia świątyni i znak przyścia swego i końca świata, Jezus wygłasza dłuższe przemówienie. Mówi o znakach poprzedzających przyście swoje i zburzenie Jeruzolimy i takie rzeczy zaznacza: „A natychmiast po udręczeniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadać będą z nieba i moce niebieskie poruszane będą. A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy plakać będą wszystkie pokolenia na ziemi. I ujrzą Syna Człowieczego przechodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich... A o dniu onym i onej godzinie nikt nie wie, nawet Aniołowie niebiescy, jeno sam Ojciec.“

Inne księgi Nowego Testamentu, jak listy św. Pawła; I do Koryntian i II do Tesaloniczan oraz list św. Piotra i Objawienie św. Jana również mówią o zmartwychwstaniu, to znów o sądzie, to wreszcie o znakach poprzedzających przyście na sąd Zbawiciela, a także o końcu świata. Na podstawie tych informacji trudno jest jednak dokładnie sprecyzować jakie okoliczności będą poprzedzały lub towarzyszyły końcowi świata. Ogólnie przyjmuje się w kościołach chrześcijańskich trzy takie znaki, a to: głoszenie Ewangelii po całym świecie, odstępstwo masowe od Chrystusa i pojawienie się człowieka grzechu — antychrysta.

O pierwszych dwóch mówi nam Ewangelia (Mateusza 24-14), przytacza słowa Jezusowe: „I będzie głoszona ta Ewangelia królestwa po wszystkim świecie na świadectwo wszystkim narodom i wtedy nastąpi koniec“. Apostoł Łukasz podaje nam inną zapowiedź Pana Jezusa: „A Bóg czyż nie weźmie w obronę wybranych swoich, wołających doń dniem i nocą i czyż będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam, że rychło weźmie ich w swoją obronę. Wszakże gdy przyjdzie Syn Człowieczy, czy znajdzie wiarę na ziemi?“ (18, 7-8).

Drugi i trzeci znak przytacza św. Paweł w drugim liście do Tesaloniczan: „A prosimy was bracia przez przyście Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez nasze w nim połączenie, abyscie nie dawali się tak rychło zachwiać w umyśle naszym, ani też pozwolili się zastraszyć, czy to przez ducha, czy przez naukę, czy też przez list rzekomo przez nas posłany, jakoby nadchodził dzień Pański. Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem, bo (dzień ten nie nadejdzie), póki pierwsi nie przyjdzie odstępstwo i nie ukaże się człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad wszystko, co zwa Bogiem, albo co odbiera cześć boską tak, że zasiędzie w świątyni Bożej podając się za Boga“.

Gdy pojawiają się zapowiedziane znaki, zbliży się wielka godzina dziejów ludzkości, dzień Pański.

Św. Mateusz, w wyżej wspomnianym przemówieniu Zbawiciela na Górze Oliwnej, podaje następujący opis przyścia Pana. „A gdy przyjdzie Syn Człowieczy w majestacie swoim i wszyscy Aniołowie z Nim, wtedy zasiędzie na stolicy majestatu swego. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody i odłącza jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy. Wtedy rzecze król tym, którzy będą po prawo-

cy jego: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego i posiadźcie królestwo zgotowane wam od założenia świata. Albowiem ląknąłem, nakarmiliście mnie, pragnąłem, a daliście mi pić, gościem byłem, a przyjęliście mnie, więzionem, a przyszliście do mnie“. Wtedy sprawiedliwi odpowiedzą Mu mówiąc: „Panie, kiedy ziliśmy Cię ląknącym, a nakarmiliśmy Cię, pragnącym a daliśmy Ci pić? Kiedyż widzieliśmy Cię gościem a przyjęliśmy Cię, albo nagim a przyodziliśmy Ciebie? A odpowiadając im Król rzecze: „Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnieście uczynili“. Wtedy rzecze i tym, którzy będą po lewicy: „Idźcie precz ode mnie, przeklećci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i jego aniołom. Albowiem ląknąłem, a nie nakarmiliście mnie, nagim byłem, a nie przyodziliście mnie, chorym i więzionem, a nie nawiedziliście mnie... Zaprawdę powiadam wam, czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczyniliście. I pójdą ci na mękę wieczną a sprawiedliwi do żywota wiecznego“ (Mt. 25, 31-46).

Tak wygląda opowieść Chrystusa o Sądzie Ostatecznym. Pan Jezus zapowiada zdarzenie maski obłudy z faryzeuszów i wprowadzenie na światło dzienne ukrywanych rzeczy, wyznanie tych, co Jego wyznawali przed ludźmi.

Sąd Ostateczny ujawni aż do końca świata następstwa dobra i zła w poszczególnych ludziach przez ich wpływ na innych, dając pełny obraz wartości moralnej ich życia. Jest to potrzebne do doskonałości sądu i wytlumaczenia dokładnie sprawiedliwości Chrystusowego wyroku.

Sąd Ostateczny naprawi według wymagań sprawiedliwości Bożej fałszywą sławę poszczególnych ludzi, odkrywając ich rzeczywistą wartość moralną

Ks. Z. MĘDREK

LISTOPAD 1970

15 N	16 P	17 W	18 Ś	19 C	20 P	21 S
ALBERTA, LEOPOLDA	GERTRUDY, EDMUNDA	SALOMEI	ROMANA	ELŻBIETY, MAKSYMA	FELIKSA, ANATOLA	MARII, WIESŁAWA

APEL ŚRK

O POMOC

DLA

OFIAR

WOJNY

DOMOWEJ

W JORDANII

Oddział Pomocy Międzkościelnej Światowej Rady Kościołów zaapelował do współpracujących z nim organizacji o dostarczenie ofiarom jordańskiej wojny domowej lekarstw, środków żywnościowych, kolar, namiotów, ubrań oraz gotówki potrzebnej do pokrycia środków transportu.

W Ammanie, który w dwóch trzecich uległ zniszczeniu, tysiące rannych potrzebują opieki lekarskiej.

Poza tym Palestyńska Organizacja Pomocy Uchodźcom wystosowała nagłą prośbę o dostarczenie namion w rodzinnych, maki, cukru, oliwy, sera, mleka w proszku, ryb i mięsa w puszkach.

KONSULTACJA

EKUMENICZNA

W SPRAWIE

ORDYNACJI

KOBIET

Pełne równouprawnienie mężczyzn i kobiet w urzędzie duchownym zostało już urzeczywistnione w 70 Kościołach nierymskokatolickich. Podczas odbytej niedawno międzynarodowej konsultacji w Cartigny k. Genewy stwierdzono, że nieograniczone dopuszczenie kobiet z wykształceniem teologicznym do urzędu duchownego jest oznaką szeroko rozpowszechnionego dążenia do przewyższenia starych kościelnych struktur władzy. W naradzie w Cartigny, zorganizowanej przez Oddział Współpracy Mężczyzn i Kobiety w Kościele, Rodzinie i Społeczeństwie, działający przy Światowej Radzie Kościołów wzięło udział ok. 35 przedstawicieli z 22 Kościołów, wśród nich wiele ordynowanych kobiet-pastorów.

PREZBYTERIANIE

Z AFRYKI

POŁUDNIOWEJ

PRAGNĄ

POZOSTAĆ

W ŚRK

Zgromadzenie Generalne Kościoła Prezbiteriańskiego w Afryce Południowej

postanowiło 75 głosami przeciw 57 nie występować ze Światowej Rady Kościołów. W ogłoszonej rezolucji czytamy, że Kościół Prezbiteriański odcina się wprawdzie od decyzji Światowej Rady Kościołów popierania południowoafrykańskich ruchów wyzwoleńczych, lecz „co najmniej równie silnie od przemocy, związaną z polityką rasową rządu Południowej Afryki”. Zgromadzenie Generalne zaprotestowało także przeciw groźbom, za pomocą których premier Vorster pragnie zmusić Kościoły do wystąpienia ze Światowej Rady Kościołów.

Zgromadzenie Generalne Kościoła Prezbiteriańskiego wypowiedziało się też za zjednoczeniem z Prezbiteriańskim Kościołem Bantu, powstałym z działalności Misji Szkockiej i z Prezbiteriańskim Kościołem Tsanga, wyrosłym z Misji Szwajcarskiej. Oba Kościoły liczą 70 tysięcy członków, natomiast Kościół Prezbiteriański Afryki Południowej ma ok. 100 tysięcy wyznawców.

RUCH

STUDENTÓW

CHRZEŚCIJAŃSKICH

BOJKOTUJE

BANK BRYTYJSKI

Ruch studentów chrześcijańskich w Wielkiej Brytanii postanowił wycofać wszystkie konta z banku Barclaya, ponieważ bank ten utrzymuje stosunki z rządem Republiki Południowej Afryki oraz popiera portugalską politykę kolonialną w Mozambiku. Decyzja ta jest następstwem szeregu demonstracji protestacyjnych, organizowanych w pierwszej połowie br. przed różnymi filiami tego banku. Przewodniczący ruchu studentów chrześcijańskich w Afryce Południowej oświadczył w związku z tym postanowieniem, że kampania przeciw bankowi Barclaya jest kampanią „uprawnioną, chrześcijańską oraz apelem do wszystkich tych, którym na sercu leży zmiana sytuacji w Anglii i Afryce Południowej”.

UKONSTYTUOWANIE

RADY

EKUMENICZNEJ

BERLINA

ZACHODNIEGO

Pod przewodnictwem ewangelickiego biskupa Berlina zach., Kurta Scharfa, ukonstytuowała się niedawno w tym mieście

Rada Ekumeniczna. W skład jej weszli: Parafia Starokatolicka, Zbór menonitów, Związek Ewangelickich Zborów Wolnokościelnych, Ewangelicki Zbór Braci, Kościół Ewangelicki Berlin – Brandenburg (zachód), Kościół Ewangelicko-Methodystyczny w Berlinie zach., Wolny Zbór Ewangelicki „Agios Nikolas”, Parafia Rosyjsko-Prawosławna i Armia Zbawienia. Kościół Rzymskokatolicki w Berlinie zach. oraz Towarzystwo Przyjaciół (kwakrzy) mają w Radzie po dwóch obserwatorów-doradców.

ŚWIATOWY

KONGRES RELIGII

W INDIACH

200 przedstawicieli buddyzmu, hinduizmu, islamu i chrześcijaństwa weźmie w grudniu br. udział w Światowym Kongresie Religii w Shasthankotta, w indyjskim stanie Kerala. Spotkanie to ma ustalić wspólne elementy różnych religii i ich duchowe podstawy w oparciu o Biblię, Koran i pisma hinduistyczne.

NOWY

PATRIARCHA

ANTIOCHII

Święty Synod Grecko-Prawosławnego Patriarchatu Antiochii wybrał niedawno Eliasza Moawada Patriarchą Antiochii i całego Wschodu. Następcą zmarłego 19 września br. Patriarchy Teodozjusza liczy 56 lat i studiował w Akademii Teologicznej w Istambule.

KRYTYKA

POSTAWY

KOŚCIOŁA

PRAWOSŁAWNEGO

GRECJI

Grecko-prawosławny arcybiskup Wielkiej Brytanii, metropolita Atenagoras skrytykował ostatnio postawę Kościoła Prawosławnego w Grecji, który – jego zdaniem – niepotrzebnie utrudnia kontakty ekumeniczne. Podczas przemówienia wygłoszonego na uroczystej akademii zorganizowanej w Konstantynopolu z okazji 20 rocznicy jego święceń biskupich, metropolita Atenagoras

stwierdził, że Kościół Prawosławny w Grecji rozpowszechniając twierdzenie, iż tylko Kościół Prawosławny jest jedynobawczym Kościołem, nie tylko podważa autorytet wszystkich innych Kościołów chrześcijańskich, lecz również wszystkich chrześcijan nieprawosławnych uznaje za „heretyków i odstępców”. Taka postawa jest sprzeczna z duchem Ewangelii i miłości braterskiej. Wpływa ona z przebrzmiałego konserwatyzmu – stwierdził metropolita Atenagoras.

PRAWOSŁAWNY

PATRIARCHA

RUMUNII

Z WIZYTA

W AUSTRII

I NRF

Patriarcha Kościoła Prawosławnego Rumunii Justynian, kierujący tym Kościołem od 22 lat, przebywał w dniach 15–20 października br. w NRF, gdzie udał się na wspólne zaproszenie Kościoła Ewangelickiego i Rzymskokatolickiego. W podróży towarzyszyły mu 4 osoby, wśród nich metropolita Firmilian z Craiovy i biskup Theoktisz z Arad.

W drodze powrotnej Patriarcha i towarzyszące mu osoby zatrzymały się w Wiedniu, gdzie spotkali się z władzami wyznań chrześcijańskich w Austrii. Tematem wszystkich rozmów były zagadnienia ekumeniczne.

ZGON

ZNANEGO

TEOLOGA

PRAWOSŁAWNEGO

16 września zmarł w Paryżu znany teolog prawosławny Paul Evdokimov, wykładowca Instytutu Ekumenicznego Światowej Rady Kościołów w Bossey k. Genewy i Instytutu Prawosławnego św. Sergiusza w Paryżu. Zył on 69 lat. Podczas posiedzenia Komisji „Wiara i Ustrój Kościelny” Światowej Rady Kościołów, które odbyło się w 1964 roku w Aarhus (Dania) Evdokimov wygłosił jeden z głównych referatów. Był on też autorem szeregu wybitnych dzieł teologicznych, z których jedno, pt. „Prawosławie” ukazało się w przekładzie polskim.

WIOSNO
CIEPŁO
WYJAZD
ŚWIATŁO

W dniach 17–18 października br. odbywały się w Warszawie główne uroczystości związane z jubileuszem 400-lecia Ugody Sandomierskiej – aktu porozumienia podpisanego 14 kwietnia 1570 roku w Sandomierzu przez przedstawicieli trzech głównych wyznań protestanckich w Polsce – kalwinów, luteran i

braci czeskich. Bezpośrednim spadkobiercą twórców Ugody Sandomierskiej są dzisiaj w Polsce dwa Kościoły: Ewangelicko-Augsburski (luterancki) i Ewangelicko-Reformowany (kalwiński). Jednakże uroczystości warszawskie stały się wydarzeniem ekumenicznym, bowiem uczestniczyli w nich przedsta-

wiciele wszystkich Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej i Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Kościół Polskokatolicki reprezentowali: Biskup Naczelny – Julian Pękała, ks. doc. Szczepan Włodarski, ks. dr Edward Bałakier i ks. Wiktor Wysoczański, Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików – prezes dr Jan Maluszyński.

Na centralne uroczystości przybyli do Warszawy liczni goście zagraniczni, reprezentujący różne światowe organizacje chrześcijańskie i Kościoły: dr Glen Garfield Williams – sekretarz generalny Konferencji Kościołów Europejskich, Heinrich Puffert z Oddziału Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów, Paul Hansen z Oddziału Pomocy Międzykościelnej Światowej Federacji Luteranckiej, prof. dr James Mc Cord – rektor Seminarium Teologicznego w Princeton (USA), ks. prof. dr Jan Michalko – Biskup Naczelny Kościoła Luteranckiego w Słowacji, bp Lajos Bakos z Kościoła Reformowanego na Węgrzech i inni.

W uroczystościach uczestniczyli też przedstawiciele władz pań-

stwowych – Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego i Urzędu do Spraw Wyznań, z wicedyrektorem mgr. Tadeuszem Dusikiem na czele.

Centralne uroczystości rozpoczęły się w sobotę, 17 października o godz. 16 oddaniem do użytku i poświęceniem budynku Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie przy ul. Miodowej 21, wzniesionego przez Kościół Ewangelicko-Augsburski przy finansowej pomocy Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, Światowej Federacji Luteranckiej, Światowej Rady Kościołów, Organizacji Pomocy Kościołów Ewangelickich Szwajcarii (HEKS) i Kościołów luteranckich z różnych części świata.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. bp Andrzej Wantuła

– zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Nawiązując do tekstu I Listu Piotra 2, 5 – ks. bp Wantuła wyraził życzenie, aby „uczelnia łączyła się w gmach duchowy, którego przewodnikiem jest Jezus Chrystus”. Następnie zabrał głos ks. rektor prof. Woldemar Gastpary, który podziękował za wspaniały dar oraz podkreślił, że zamiarem uczelni, którą kieruje, jest i będzie wychowanie pokolenia teologów otwartych na sprawy tego świata, teologów, którym jest bliska polska ojczyzna, żyjących tym, czym żyje naród.

Wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań, mgr Tadeusz Dusik w wystąpieniu swoim powiedział, że władze państwowe oczekują od Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej realizowania podstawowe-

400-

KAROL KARSKI

go zadania – „kształcenia duchownych na miarę potrzeb Kościołów Polskiej Rady Ekumenicznej” oraz pragną, aby wychowankowie, oprócz kwalifikacji teologicznych i wartości moralnych byli przysposobieni do kierowania się racjami narodowymi, społecznymi, racjami budowy socjalizmu.

W dalszej kolejności, goście zabierali: ks. bp Jan Niewieczerał – zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego i prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, przedstawiciel Światowej Federacji Luteranckiej – Paul Hansen oraz przewodniczący Rady Uczelnianej ZSP przy ChAT – Fryderyk Tegler.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy poświęcenia udali się na zwiedzanie nowych pomieszczeń Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

W niedzielę, 18 października o godz. 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele ewangelicko-augsburskim św. Trójcy, podczas którego kazanie wygłosił ks. bp Jan Niewieczerał. Stwierdził on, że 400 rocznica Ugody Sandomierskiej, to nie tylko pamiątka, lecz również sposobność do ponownego ślubowania na wierność Chrystusowi. Pragniemy spoglądać wstecz, lecz pamiętamy też, że wokół nas i przed nami jest świat, rzeczywistość, w której żyjemy. Jest to pole, na którym ujawnić się może wielkość naszej wiary. Niech ten akt ponownego zbratania ewangelików augsburskich i reformowanych będzie początkiem rozszerzania się Ewan-



Uczestnicy uroczystości



Chrześcijańska Akademia Teologiczna

czenia jest bardziej otwarty i zaangażowany. „Przyszłość protestantyzmu — powiedział ks. Preiss leży w znalezieniu wspólnej platformy”. Żyjemy w atmosferze szczególnie sprzyjającej dla ruchu ekumenicznego. Z zachodzącymi zmianami należy zapoznać szerokie rzesze wiernych. Trzeba podjąć bezwzględne działanie, chodzi bowiem o to, by nie spóźnić się o 5–10 lat, tak jak w swoim czasie twórcy Ugody Sandomierskiej.

Kończąc swój referat, ks. Preiss wysunął następujące dezyderaty: 1. Podjęcie dzieła połączenia

Ustrojowej dla opracowania wspólnego Wyznania Wiary i Ustroju Kościelnego; 4. Zwolanie wspólnego Synodu, który zatwierdziłby unię wszystkich protestantów; 5. Tak powstały Kościół zwróciłby się z propozycją dialogu do Kościoła Prawosławnego, Starokatolickich i Rzymskokatolickiego.

Po wystąpieniu ks. Waldemara Preissa, krótkie przemówienie wygłosili jeszcze ks. bp Jan Michalko, ks. bp Lajos Bakos i ks. dr G. G. Williams. Podsumowania dwudniowych uroczystości

CENTRALNE UROCZYSTOŚCI W WARSZAWIE

LECIE UGODY SANDOMIERSKIEJ

geli ku pożytkowi wszystkich Kościołów w Polsce. Potwierdzeniem odnowionych związków będzie Wieczera Pańska, do której przystąpią dzisiaj wierni obu Kościołów.

Po kazaniu ks. bpa Niewieczrzała, okolicznościowe przemówienia wygłosili goście zagraniczni: ks. rektor James Mc Cord w imieniu Światowego Aliansu Reformowanego, dziekan katedry luteranńskiej przy Uniwersytecie w Sztokholmie, ks. prof. Kastlund w imieniu Światowej Federacji Luteranńskiej i ks. dr Heinrich Puffert w imieniu Światowej Rady Kościołów.

Na zakończenie nabożeństwa odbyła się po raz pierwszy wspólna Wieczera Pańska, przy której służyli zwierzchnicy obu Kościołów — ks. bp Andrzej Wantuła i ks. bp Jan Niewieczrzał. Do Stołu Pańskiego przystąpili gremialnie ewangelicy augsburscy i reformowani.

Po południu o godz. 16 w kościele ewangelicko-reformowanym odbyło się jubileuszowe zgromadzenie, podczas którego referat pt. „Ugoda Sandomierska — wnioski i dezyderaty” wygłosił ks. Waldemar Preiss (sen.) z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Po nakreśleniu tła historycznego, ks. Preiss stwierdził, że uroczyste ogłoszenie wspólnoty ambony i kazalnicy między Kościołem Ewangelicko-Reformowanym i Ewangelicko-Augsburskim jest na razie narzuconym przez życie kompromisem, zatwierdzającym stan faktyczny istniejący od 25 lat. Do pełnej integracji obu Ko-

ściołów sporo brakuje, a jeszcze w większej mierze do prawdziwej ekumenii z innymi Kościołami.

Z kolei ks. Preiss zwrócił uwagę na znamienne stanowisko młodzieży protestanckiej, która wyzbyła się obciążeń dogmatycznych i jej stosunek do sprawy zjedno-

wszystkich wyznań protestanckich w Polski Kościół Ewangelicki; 2. Przeprowadzenie tego dzieła etapami, tj. najpierw doprowadzić do połączenia ewangelików augsburskich z reformowanymi, a potem z metodystami i baptystami; 3. Powołanie Mieszanej Komisji Teologicznej i

dokonał ks. bp A. Wantuła, a modlitwę końcową złożył ks. bp J. Niewieczrzał.

19 października Chrześcijańska Akademia Teologiczna zorganizowała otwartą sesję naukową poświęconą czterechsetleciu Ugody Sandomierskiej, o której piszemy osobno.



Od lewej: ks. bp Jan Niewieczrzał, rektor ChAT, ks. Waldemar Gaspary, ks. bp Andrzej Wantuła

Fot. E. RADOCH

Starokatolickie Kościoły Unii Utrechckiej, w tym również Kościół Polskokatolicki, śledziły i śledzą z wielką uwagą i zainteresowaniem wszelkie ważniejsze kontakty, wydarzenia ekumeniczne zmierzające do zbliżenia poszczególnych Kościołów chrześcijańskich, w myśl słów Jezusa Chrystusa: „Aby wszyscy byli jedno...” (Jan 17,21). Przyjęło się na ogół twierdzenie, że kontakty i dążenia ekumeniczne są osiągnięciem XX wieku. Jednakże wśród protestantów polskich można zaobserwować je już w XVI w. Tak więc 14 kwietnia 1570 r. w Sandomierzu miało miejsce doniosłe, historyczne wydarzenie — zawarcie Ugody Sandomierskiej, aktu porozumienia podpisanego przez przedstawicieli trzech wyznań protestanckich w Polsce: kalwinów, luteran i braci czeskich. W roku bieżącym mija 400 lat od tej ważnej daty. Dla uczczenia tego jubileuszu Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie zorganizowała w dniu 19 października 1970 r. otwartą sesję naukową.

Mimo że Ugoda Sandomierska została podpisana tylko przez przedstawicieli trzech wymienionych wyznań, ma ona pewne znaczenie również i dla innych Kościołów chrześcijańskich w Polsce. Powołując do m. in. paragraf 1 Statutu Polskiej Rady Ekumenicznej (PRE), zrzeszającej aktualnie 8 Kościołów chrześcijańskich, w tym również Kościół Polskokatolicki. W cytowanym paragrafie czytamy: „Kościoły chrześcijańskie w PRL stojące na gruncie biblijnej zasady jedności chrześcijańskiej i zasad światowego ruchu ekumenicznego, nawiązując do polskiej tradycji zjednocze-

Friese'go, Antoniego Friedricha Brülchanga, T. Wotschkego, K. Volkera, A. Starkego, ks. J. Lehmann, J. Bidlo, W. Bickericha, D. Olejačyna i ks. J. Jorgensena. Z opracowań nowszych wskazał na rozprawę i artykuły: O. Bartla, ks. W. Gastparego, ks. S. Piszczka, J. Tazbira i in. Podkreślił, że mimo tak połącznej ilości opracowań, dotyczących omawianego problemu, wiedza nasza o polskich dążeniach uniijnych jest ciągle niepełna i fragmentaryczna. Proponuje więc: — dokładniejsze przesiedlenie podstawy źródłowej badanych problemów

nych w nauce o Sakramencie Ołtarza; — pod względem politycznym — była aktem przymierza trzech wyznań protestanckich, który miał wzmocnić wewnętrznie i zjednoczyć rozbity obóz protestancki przeciwko naciskom i aktom potężnego obozu katolickiego; — pod względem praktycznym, reces synodu sandomierskiego był pięknym przykładem współpracy wyznań protestanckich i wzajemnej tolerancji, podziwianym w całej protestanckiej Europie. Zjednoczenie ewangelików

się do rzędu małych grup, z powodu, bądź to prześladowań wiernych, bądź też bezprawnego zagarnięcia majątku przez Kościół Rzymskokatolicki. W kolejnym punkcie, zatytułowanym: „Generalny Konsystorz Ewangelicki” ks. dr J. Gryniakow interesująco omówił przebieg wysiłków ekumenicznych dwóch pozostałych nurtów protestantyzmu polskiego oraz kolejne losy tych dążeń. Następnie przedstawił stan prawny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Reformowanego w omawianym okresie.

„Rada Kościołów Ewangelickich” to punkt ostatni, w którym przedstawiono dalsze losy obydwu wyznań ewangelickich. Ks. dr J. Gryniakow stwierdził, że przełomowe znaczenie dla konsolidacji polskiego protestantyzmu miało utworzenie w Polsce w dniu 15 stycznia 1921 r. Krajowego Oddziału Wszechświatowego Związku Przyznanej Współpracy Kościołów, którego dążenia pokrywały się z celami zakreślonymi już wcześniej przez Wszechświatowy Związek Przyjaznej Współpracy Kościołów (Konstancja 2 sierpnia 1914). Były one następujące: praca nad zbliżeniem narodów; utrwalenie pokoju i uniemożliwienie wojny oraz zbrojnych konfliktów w przyszłości; pośredniczenie w sporach między narodami, a także między Kościołami.

Czwarty referat nt. „Współczesnych dążeń ekumenicznych w Polsce” wygłosił ks. dr Tadeusz Wojak. W referacie swym zaprezentował następujące zagadnienia:

— w części wstępnej zatytułowanej: „Od izolacji ku jedności” nawlazał do próby wyjścia z izolacji Kościołów protestanckich w czasie okupacji, wyrażonej w Konfesji Polskiego Kościoła Ewangelickiego z 1944 r. Następnie, na tle rozwoju światowego ruchu ekumenicznego, z jednoczesnym przedstawieniem kontrowersji w tonie tegoż ruchu, omówił genezę i powstanie Tymczasowej Rady Ekumenicznej (14.X.1945 r.), później — statuty PRE z 1958 r. i 1967 r. Przechodząc do kwestii kształtowania się ruchu ekumenicznego w praktyce ks. dr T. Wojak powiedział: „Bez modlitwy nie znajdziemy jedności. Poszukiwanie tej jedności winno być oparte na bazie biblijnej”. Ks. dr Wojak widzi również konieczność stanowiska perspektywicznego, a nie retrospektywnego — z uwagi na młodzież, która będzie kształtowała jednośćutra;

— w drugiej części referatu, zatytułowanej „Jedność a świat” ks. T. Wojak słusznie podkreślił, że „współczesne chrześcijaństwo coraz bardziej uświadamia sobie, że nie jest z tego świata, lecz jest w tym świecie”. Przykładem tego jest Konfesja Polska z 1944 r. oraz kolejne Zgromadzenia Ogólne;

— w trzeciej części referatu była mowa o wzajemnym stosunku pomiędzy Kościołem Rzymskokatolickim a ruchem ekumenicznym. Ks. dr T. Wojak stwierdził także, że niezbytliwe stanowisko Kościoła Rzymskokatolickiego wobec innych wyznań po Zgromadzeniach Ogólnych w Now Delhi i w Uppsali zaczyna się trochę zmieniać. Podkreślił jednak, że „trudności w ekumenicznym współżyciu z Kościołem Rzymskokatolickim wynikają nie z tego powodu, że różniły się w nauce. Różnice te istnieją między wszystkimi Kościołami i są one respektowane. Udział Kościoła Rzymskokatolickiego w ruchu ekumenicznym charakteryzuje jego postawa „triumfalizmu”. Kościół ten uważa, że tylko on posiada pełny depozyt prawdy i ocenia inne Kościoły miarą własnej nauki”.

Na zakończenie ks. dr T. Wojak wysunął następujące trzy postulaty: — dobrze zorientować i przygotować do rozmów ekumenicznych duchowieństwo Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej; — prowadzić staranne studia nad zagadnieniami teologii ekumenicznej; — pogłębić pracę biblijną.

Należy przypomnieć, że wyżej przedstawiono tylko najważniejsze fragmenty referatów, te które wywołały ożywioną dyskusję. O przebiegu dyskusji będzie mowa w następnym numerze „Rodziny”.

ks. WIKTOR WYSOCHAŃSKI

SESJA NAUKOWA ChAT w 400 - lecie UGODY SANDOMIERSKIEJ

niowej, wyrażonej w Zgodzie Sandomierskiej, tworzą Polską Radę Ekumeniczną”. Skoro więc powołujemy jakiś dokument, nawiązujemy do jego treści, musimy znać bliżej jego istotę. Sesja naukowa zorganizowana przez ChAT — w której udział wzięli przedstawiciele wszystkich Kościołów zrzeszonych w PRE, przedstawiciele Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, przedstawiciele Katolickiego Kościoła Mariawitów w PRL, Kościoła Adventystów Dnia Siódmego w Polsce, Kościoła Rzymskokatolickiego, przedstawiciele świata nauki i różnych krajowych czasopism, reprezentanci Urzędu do Spraw Wyznań oraz liczni goście zagraniczni — stworzyła doskonałą okazję do przypomnienia istoty oraz znaczenia tak ważnego dokumentu, jakim jest Ugoda Sandomierska.

Sesja rozpoczęła się o godz. 10.00 zagajaniem Rektora ChAT — ks. prof. dra Woldemara Gastparego, po czym prezes PRE, biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL — ks. dr Jan Niewieczeral wygłosił referat pt. „Ugoda Sandomierska, jej geneza i znaczenie”. Drugi referat, nt. „Dążeń uniijnych i irenicznych polskich protestantów od synodu w Poznaniu 1570 r. do synodu w Węgrowie 1762 r.” wygłosił ks. mgr Janusz Narzyński, stwierdził on, że dzieje dążeń uniijnych i irenicznych polskich protestantów, a szczególnie problem Synodu generalnego w Sandomierzu 1570 r. i jego recesu stanowią od dawna przedmiot badań historyków, tak polskich, jak i obcych. Jednocześnie wskazał na kilka podstawowych prac, które wzbogacają naszą wiedzę o przeszłości polskiego ekumenizmu. Są to prace takich autorów, jak: D. E. Jabłońskiego, Christiana Gottlieba

celem pełniejszego ukazania procesu kształtowania się i rozwoju koncepcji i dążeń uniijnych w tonie polskiego różnowierstwa i ich praktycznej realizacji w okresie poprzedzającym Synod Generalny w Sandomierzu w 1570 r.;

— podjęcie gruntownych badań opartych na nowo odkrytych materiałach źródłowych;

— badanie teologicznych przesłańek i uwarunkowań dążeń uniijnych i irenicznych polskiego różnowierstwa. Dopóki to nie nastąpi — będziemy ciągle poruszać się w sferze ogólników i rzeczy znanych, pochodzących najczęściej z drugiej ręki.

Wychodząc z powyższego założenia — ks. mgr Janusz Narzyński w referacie swym przedstawił w porządku chronologiczno-rzeczowym następujące zagadnienia:

— dążenia uniijne i ireniczne polskich różnowierców od synodu poznańskiego we wrześniu 1570 r. do Colloquium Charytarivum w Toruniu 1645 r.;

— Konfederacja Generalna ewangelików z prawosławnymi z 1599 r.;

— pertraktacje uniijne z antytrynitaryzami w XVII wieku;

— dążenia polskich protestantów do unii politycznej w XVIII stuleciu.

Według ks. J. Narzyńskiego Ugoda Sandomierska miała, w omawianym przez niego okresie, duże znaczenie z następujących względów:

— pod względem religijno-kościelnym była uznaniem prawowierności trzech wyznań protestanckich i próbą zrzucenia rozbienności dogmatycz-

polskich przy Ugodzie Sandomierskiej, jeśli nie uniemożliwiło zupełnie, to jednak w znacznej mierze zapobiegło szkodliwym wąskom i sporom wyznaniowym, które tak rozpowszechniane były w innych środowiskach.

Po przerwie obiadowej, ks. mgr Jerzy Gryniakow wygłosił kolejny referat pt.: „Dążenia ekumeniczne protestantyzmu polskiego w XIX i w pierwszej połowie XX wieku”. Ks. mgr J. Gryniakow wyszedł od słusznego stwierdzenia, że tak jak w drugiej połowie XVI w. ruch reformacyjny w Polsce znajdował się u szczytu swego rozwoju, w następnych dwóch stuleciach sytuacja diametralnie się zmieniła. Złożył się na to cały szereg przyczyn, m. in.: różnorodność i skłócenie trzech kierunków reformacji; brak wybitnej jednostki kierowniczej i koordynacji działania; płytkość wiary wśród szerokich warstw chłopskich; skoncentrowany napór kontrreformacji; systematyczne ograniczanie przywilejów i praw protestanckich przez króla, bądź przez sejm, na skutek presji hierarchii rzymskokatolickiej, zwłaszcza uchwał sejmu z lat 1632, 1648, i 1668, 1717, 1733 i 1764. Uchwały te pozbawiały dysydentów kościołów utworzonych po 1632 r. prawa odprawiania publicznych nabożeństw oraz uciekania się do godności i urzędów państwowe. W tej sytuacji większość zborów przestała istnieć na skutek przejścia swych patronów na wyznanie rzymskokatolickie, zaś pozostałe skurczyły

PROJEKT ROZDZIAŁU KOŚCIOŁA od PAŃSTWA w ANGLII

Od roku 1530. to jest od chwili, gdy król Henryk VIII ogłosił się najwyższym zwierzchnikiem Kościoła w Anglii, wszystkie zmiany w prawie kościelnym tego kraju wymagały rozpatrzenia przez parlament. Dlatego również ostatnie postanowienie o zastąpieniu dwu zgromadzeń kościelnych w Canterbury i Yorku przez jeden Synod Generalny, żony z biskupów oraz wybieralnych członków, księży i ludzi świeckich, wymagało z konieczności zatwierdzającej decyzji królowej Elżbiety. Ocenia się jednak, że reforma polegająca na określeniu kompetencji Synodu Generalnego jako najwyższej władzy Kościoła Anglikańskiego, będzie prowadzić do stopniowej „deetatyzacji”, tj. do rozluźnienia więzów między Państwem i Kościołem.

Akt z roku 1662 opierał formy zarządu Kościoła w Anglii jedynie na autorytecie Parlamentu. Kościół utrzymywał swoją „samodzielność” na płaszczyźnie własnego przedstawicielstwa zbiorowego. Jedynie ono posiadało też prawo przedstawiania do królewskiej aprobaty postanowień dotyczących Kościoła.

Początkowo ten kościelny „parlament” składał się z dwu izb: Izby Wyższej, obejmującej biskupów, oraz Izby Niższej, obejmującej wybranych przedstawicieli kleru. Dwie prowincje — Canterbury i York — miały każda swoje zgromadzenie: jedna z 223 członkami (89 biskupów i 144 reprezentantów kleru), druga ze 111 (40 biskupów i 71 reprezentantów kleru).

Pierwsza poważniejsza reforma została wprowadzona w r. 1920, wraz ze stworzeniem Zgromadzenia Kościoła, w którym zwiększono reprezentację niższego duchowieństwa i udzielono świeckim po raz pierwszy głosu doradczego. Zgromadzenie Kościoła składało się z trzech izb: z Izby Wyższej, w której skład wchodziło 43 biskupów, powołanych spośród członków obydwu zgromadzeń prowincjonalnych, Izby Duchowieństwa, liczącej 344 członków, oraz Izby Świeckich, mającej 47 członków.

347 świeckich członków Zgromadzenia Kościoła wybieranych było w sposób bardzo demokratyczny: powoływały ich bowiem konferencje diecezjalne, grupujące reprezentantów świeckich, delegowanych przez konferencje diekkanatów, utworzone z kolei przez przedstawicieli rad pa-

rafialnych. W ramach Zgromadzenia Kościoła (Church Assembly) prawo decyzji było jednak zarezerwowane dla ogólnego zebrania.

Nowa reforma pozwoli na dalsze rozszerzenie udziału osób świeckich w kierownictwie Kościoła. 13 listopada 1969 r. Zgromadzenie Kościoła zaakceptowało raport tzw. Komisji Hobsona, przewidujący, że powołanie synodu nastąpi w roku 1970. Synod Generalny, który zastąpi dotychczasowe Zgromadzenie Kościoła, będzie od niego mniej liczny. W jego skład wchodzić będzie ogółem 543 członków (43 biskupów, 250 duchownych, 250 świeckich). Wyposażony będzie w realne uprawnienia władzy. Rozszerzone zostaną równocześnie uprawnienia synodów diecezjalnych i konferencji diekkanatów.

Wielu wiernych upatruje w obecnej reformie próbę postawienia na porządku dziennym samej zasady aktualnych stosunków między Kościołem Anglikańskim i Koroną. Problemem „deetatyzacji” Kościoła Anglikańskiego zajmowała się zresztą już nieco wcześniej „Komisja Chadwicka”, powołana w r. 1966. Nie jest oczywiście przypadkiem, że w Izbie Lordów złożony już został przez Lorda Grantchester projekt odpowiedniego prawa, regulującego całość sprawy.

Projekt ten przewiduje, że:

- Korona zrezygnuje z władzy mianowania biskupów i prałatów;
- Synod Generalny, powołany w roku 1969 jako najwyższy zarząd, otrzyma władzę w zakresie mianowania biskupów, kierowania sprawami i finansami Kościoła;
- prawo kościelne nie będzie miało odtąd charakteru prawa krajowego i Synod Generalny będzie mógł samodzielnie dokonywać w nim wszelkich zmian;
- materialne dobra kościelne zostaną całkowicie przekazane do dyspozycji Kościoła.

Przedłożony projekt — jak wynika z jego głównych postanowień — zmierza więc do pełnego w praktyce rozdziału Kościoła i Państwa w Wielkiej Brytanii.

(wg Informations catholiques
internationales)

T. B.



REFORMATORZY CHRZEŚCJAŃSTWA

Nowe spojrzenie na istotę Boga, jakie dały nam karty Nowego Testamentu spowodowało wiele kontrowersji, które miały swoje odbicie w próbach coraz to innego traktowania Boga, Jego królestwa niebieskiego, jak i ziemskiego. Charakterystycznym momentem tych polemik był spór o osobę Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego. Te interesujące ludzi wierzących problemy możemy odnaleźć w wydanej niedawno przez „Iskry” publikacji Jana Wierusza-Kowalskiego pt. „Reformatory chrześcijaństwa”. Na wstępie autor zaznacza, że zadaniem tej publikacji jest zapoznanie czytelnika z ludźmi, których częstokroć nazywano herezykami, gdy tymczasem byli oni prekursorami, którzy wyczuwali bieg historii będąc wrażliwymi na nowe prądy nurtujące ich środowiska. Nie byli oni twórcami nowych prądów religijnych lecz jako wyznawcy konkretnej religii, czerpali z tego podłoża to, co było najistotniejsze.

Zatem zrozumienia pewnych nurtujących obecny świat chrześcijański problemów należy szukać na podłożu problemów interesujących dawne społeczeństwa. Ten fakt być może miał wpływ na wybór przedstawicieli o nowatorskim spożeniu, o których autor chciał pisać. Sprawa ta o tyle była skomplikowana, że autor musiał na niewielu stronach omówić aż XVIII wieków naszej historii, w związku z tym ograniczył się tylko do najważniejszych i najciekawszych osób z kręgu reformatorów. Pierwszym z nich jest Marcjon. Będąc mającym człowiekiem dużo podróżował, co umożliwiło mu kontakt z różnymi ludźmi, kulturami i religiami. Miało to bez wątpienia wielki wpływ na jego stanowisko wobec chrześcijaństwa. Sam Marcjon nazywa się chrześcijaninem, miłującym Boga i Syna Jego Jezusa Chrystusa, ale inspiracją jego religii była staroperska koncepcja dualistyczna i w niej widział możliwość wytłumaczenia dobra i zła. Problem ten nie stracił aktualności w dobie obecnej. Już ten pierwszy reformator wykazuje, że zainteresowania jego w kwestii religii mają charakter naprawczy. Wszyscy następni reformatorzy mieszczą swoje zainteresowania w tym samym kręgu. Spowodowane to jest dostrzeżeniem faktu, że Kościół w tej formie jaką przyjęło chrześcijaństwo nie może wpłynąć na zmianę stosunków jakie narzuca bieg historii. W zależności od intelektualnego zaangażowania, reformatorskie ruchy będą miały na przestrzeni historii charakter intelektualny (przy większym zaangażowaniu wiedzy w krytycznej ocenie poziomu religijnego współczesnego im środowiska — Luter i Kalwin), bądź też uczuciowy (gdy decydującym momentem zmuszającym reformatora do próby zmiany panujących stosunków jest jaśń wizja prorocza (Piotr Waldo, Franciszek z Asyżu). Jak w kalejdoskopie przedstawia nam autor następnych reformatorów: Montana, Ariusza, Focjusza, Grzegorz VII, przedstawicieli reformacji XVI wieku oraz Williama Penna, Johna Wesleya. Ta ostatnia postać umożliwiła poznanie mutacji ruchów reformatorskich na przestrzeni wieku. Sam Wesley wywodzący się z anglikanizmu nie zmierzał do zerwania z Kościołem. Jego reforma religijna polegała na odejściu od dogmatyzowanej formy anglikanizmu. Religia, według niego, to osobisty stosunek człowieka do Boga polegający na przeżyciu Boga własnym Ja. Stosunek ten powinien wytykać ze znajomości Pisma św.

Jakkolwiek lista ta nie wyczerpuje całokształtu zagadnienia, pozwala nam jednak na ogólnikowy chociażby sąd o problemach, które nurtowały ówczesny świat i mają swoje reminiscencje w świecie współczesnym. Należy nadto zwrócić uwagę na fakt, że praca ta ma dla nas tym większe znaczenie, iż sami pochodzimy z rodziny ludzi zmierzających do zreformowania chrześcijaństwa i nadania mu nowego blasku.

A. Z.

NA SZCZYCIE SAMOTNYM DALEKIEJ PÓŁNOCY

Na szczycie samotnym dalekiej północy
Stoi sosna zadumana.
I drzemie kołysząc się, śniegiem puszystym
Jak w ornat biały ubrana.

Śni o tym jedynie, że w kraju piaszczystym
Gdzie słońca wschód płonie radośnie
Samotna i smutna na zrębie gorącym
Prześliczna palma rośnie.

Przełożył Albert Korezak Komorowski



Nie jam nie Byron — inny — sam,
Nieznany jeszcze muz wybraniec,
Jak on, tak świata jam wygnaniec,
Tylko rosyjską duszę mam.
Jam zaczął wcześniej, skończy wcześniej,
Niewiele spełni moja myśl;
W duszy — jak w toni mórz bezkresnej —
Mych marzeń leżą szczątki dziś.

(przekład B. Żyranik)

Michał Lermontow (1814—1841), największy obok Puszkina narodowy poeta rosyjski, był ostatnim reprezentantem wielkiej poezji XIX wieku. Gdy rozpoczynał swoją twórczość romantyzm panował w literaturze, gdy osiągnął sławę realizm rozpoczynał nową epokę. Twórczość Lermontowa była najdoskonalszym wyrazem romantycznego etapu poezji, ale równocześnie wychodziła poza dziedzictwo puszkiniowskiej lutni odzwierciedlając szczytowe osiągnięcia epoki współczesnej poezji.

Lata, w których żył Lermontow były okresem ucieszenia i prześladowań, mroku i bezradności, politycznych rządów cara Mikołaja I. Każda nieprawomyślność oznaczała wyrok śmierci lub wieloletnie zesłanie. Stosowano przepisy hamujące rozwój umysłu, szalała cenzura, a szef żandarmów decydował o losie ówczesnych pisarzy. Mimo to twórczość literacka w Rosji — żyjącej jeszcze pamięcią wystąpienia dekabrystów — rozwijała się i bogaciła, skupiając w sobie przede wszystkim polityczne dążenia społeczeństwa, potępienie i bunt przeciwko uciskowi.

Lermontow żył bardzo krótko — zaledwie dwadzieścia siedem lat — z których okres przypadający na działalność literacką obejmuje właściwie siedem lat. Dzieciństwo poety upłynęło w trwającym przez lata konflikcie rodzinnym. Po przedwczesnej śmierci matki, trzyletniego chłopca wzięła pod opiekę babka odsuwając od chłopca ojca, którego w zamożnej rodzinie Stolpinów uważano zawsze za niepożądanego zięcia. Ojciec Lermontowa zmuszony został do powrotu do swoich rodzinnych stron, a babka nie szczędząc staran i pieniędzy oddała się całkowicie wychowaniu wnuka. Po ukończeniu szkół w Moskwie ojciec usiłował zabrać syna, który tym razem już jako siedemnastoletni młodzieniec podjął decyzję pozostania z babką — mimo że przeżywał głęboko istniejące konflikty i nieporozumienia rodzinne.

Te przeżycia odbiły się na psychice wrażliwego chłopca — indywidualisty, romantyka, który w samot-

ności szukał oderwania od nękażącego go otoczenia kolegów, walczył o wspólną platformę porozumienia, które zmienił na humanistyczne i polityczne w Moskwie rozwijał się, a przede wszystkim dojrzał do twórczego powołania. Lermontow zawodowym pisarzem — był i poezje, oficerem, który słynął wierszem i prozą, ale nigdy nie w okresie swego życia nie zajmował się muzyką. W dziedzinie sztuki pięknej pyłała jego zamilowań — całą duszą oddawał się muzyce, do rozszerzenia zakresu prac literackich zamykał się w zakresie poezji.

Miał wielką łatwość tworzenia bez względu na czas, miejsce i wyjątkowość, gdy tworzył okazując jętność wobec rękopisów swoich lirycznych przetwarzał materiał z życia, za pomocą związania go z sytuacją życiową zachował Lermontow.

Babka nie pochwałała za interwencji jej wpływem Lermontow przeniesienia gdzie został przyjęty w poczet oficerów. W roku 1834 opuszcza szkołę i Zawdzięczając stosunkom babki w najbardziej arystokratycznej w pułku huzarów gwardii. Uchodzący bregu kompania, prowadził szereg nie — ukrywając starannie plany marzenia i zainteresowania, wie rozpoczęcia pisanie pierwszej powieści.

Nadchodzi rok 1837 — tragiczne kina. Na wieść o pojedynku poeci przeciwnika Lermontow, pełen wrażeń. NA ŚMIERĆ POETY, wyrażenie społeczeństwa i oskarżenie tytułu do uknięcia spisku na życie Lermontowa. W rękopisach czytany z zachwycem, jest początkiem sławy Lermontowa, którego imię z tą chwilą staje się drogą jest słowo rosyjskie wiersz z anonimowym dopiskiem

MODLITWA

Ja, Matko Boża, dzisiaj
staję przed Twoim świętym obrazem
nie o zbawienie, ani przetrwanie
ani z wdzięczności kornego

Nie o swą duszę hlagam
duszę pielgrzyma opuszczę
lecz chcę polecić siostrę
cieplej władczyni świata

Otocz więc szczęściem —
daj jej w człowieku dobrą
młodość promienną, starość
sercu prostemu ufność d

A potem, czasu pożegnania
gdy śmierć ją we dnie ci
ześlij do łoża śmierci smutnej
najpiękniejszego swego d

(Przekład Włodzisław



IV: Anna Seniuk jako księżniczka Mary

LERMONTOW

ych go myśli i me-
którymi nie znajdo-
nia. Studia prawni-
aśnie w okresie stu-
łojrzał wewnątrznie,
im świadomość poe-
ie był jednak nigdy
niem, który pisywał
utworów pisanych
atem. W żadnym
się wyłącznie pisa-
i poezja nie wyczer-
wał, rzeźbił, a także
ie dążył także nigdy
ackich — cały doro-
powieści i dramatu.
pisał w natchnieniu,
arunki. Był szczęśli-
zdumiewającą obo-
utworów. Zdolność
iału zacerpnętego
nastrojem i własną
tów do końca życia.
sowań wnuka i pod
l się do Petersburga,
ochorążych gwardii.
jako podporucznik.
i rozpoczął służbę
i oddziale wojska.
ził za kpiarza i do-
kie życie towarzy-
d otoczeniem swoje
ze, które pisze i fakt
wieści W. DIM.

W roku 1841. Śmierć Puszkina i jego śmierci z rąk urzenia, pisze wiersz

jący wiernie uczucia

którzy doprowadzili

złkina. Wiersz krąży

em przez społeczeń-

nontowa jako poety.

drogie każdemu dla

dar Mikołaj otrzymał

wezwanie do rewo-

lucji. Lermontow zostaje aresztowany i przeniesiony

na Kaukaz do pułku liniowego. W pół roku później

babce udaje się wyjednać powrót do dawnego pułku

huzarów. Lermontow powraca już jednak nie jako

nieznany oficer, ale jako sławny i ceniony poeta. Re-

dakcje ubiegają się o druk jego utworów. Staje się

gościem salonów literackich, wchodzi w środowisko

twórców, pojawiają się pierwsze wydania jego książ-

zek. Ten okres to rozwój zainteresowań pisarza w kie-

runku spraw polityczno-społecznych, pogłębienie świa-

domości i rozwój pisarski. Niestety, pojedynek, w pod-

łożu którego kryje się nie walka o kobietę, ale akcen-

ty polityczno-narodowe, powoduje aresztowanie Ler-

montowa i ponowne wysłanie do Kaukazu. Tym razem

poeta bierze udział w trudach i niebezpieczeństwach

bojowych wykazując tyle odwagi, zimnej krwi i szyb-

kości decyzji, że dowódcy nie szczędzą mu słów uzna-

nia i wysuwają go nawet do odznaczeń. Sfery dwor-

skie pozostają jednak nieprzejednane — odmawiają

mu nagród, z wielkim trudem udaje się uzyskać je-

dynie krótki urlop w Petersburgu. W drugiej połowie

kwietnia 1841 roku Lermontow powraca na Kaukaz.

15 lipca o siódmej wieczorem u stóp Maszuka, szczytu

górskiego koło Piatigorska (miasto w pln. Kaukazie),

odbył się pojedynek pomiędzy Lermontowem a Mikołajem

Martynowem. Powodem była kobieta — młodzianka

Nadzia Wierzilin, o której względy obaj mężczyźni rywalizowali. W tym pojedynku

Lermontow zginął licząc dwadzieścia siedem lat, w

rozkwicie największego talentu i jego śmierć była

jeszcze bardziej oburzająca i bezsensowna, niż ta,

przeciwko której protestował kiedyś w wierszu „Na

śmierć Puszkina”.

Sława, którą zyskał za życia, z wielokrotnością i uro-

stała z upływem lat, przechodząc z pokolenia na poka-

lenie. Znaczenie Lermontowa i jego poezji postawiło

go w rzędzie najwybitniejszych poetów rosyjskich.

Uznany został za piewca wolności. W jego wierszach

namiętny, rewolucyjny ton zwracał się przeciwko

wszelkiej tyranii. W swojej twórczości był bezkompromisowy

— odrzucał oficjalną ideologię carskiej Rosji. Romantyk

poróżniony z rzeczywistością — pisał wiersze

mroczne i jaskrawe, posępne i namiętne. Tylko

pejzaż — na wskroś liryczny — był wzruszający, nasy-

cony uczuciem.

Od poezji z lat młodzieńczych, znajdującej się pod

wplywem Byrona i Puszkina, Lermontow w liryce

z lat dojrzałych odtwarza najczęściej własne uczucia,

wewnętrzny świat swoich przeżyć, w którym zawsze

brzmi nuta rozczarowań i przeczuć rychłej śmierci.

Od tych poezji twórczość Lermontowa przekształca

się stopniowo w utwory wyrażające postawę poety

wobec politycznego, społecznego i kulturalnego syste-

mu ówczesnej Rosji. Ta poezja to protest przeciw

krzywdzie ludu, bunt przeciwko uciskowi politycznemu,

satyra na służących carowi dla pozyskania zaszczytów

i żal nad ojczyzną, w której człowiek żyje

w niewoli. Jednocześnie jednak w tych wierszach Ler-

montow przemawia jako człowiek walki, w imię lep-

szej przyszłości, w którą wierzy, pragnie tchnąć ducha

w społeczeństwo przygnębione uciskiem. W wierszu

napisanym na śmierć Puszkina wyraźnie formuluje

swe powołanie: — *Śpiewałeś o wolności, gdy tyran*

grzmiał, groziły kaźnie... Śpiewałeś — i w kraju tym

jest Ktoś, kto pojął twoją pieśń!".

W wielu wierszach Lermontow pisze o śmierci —

swoją śmierć przeczuwał niemal w proroczym natch-

nieniu. Gdy nie pisał o „kraju sług i panów”, po-

wstawały liryki wyczarowane siłą poetyckiej wyobraź-

ni ze świata marzeń i wspomnień — o szczęściu, mi-

łości i sławie. W lirykach osoba autora ukryta zostaje

poza kręgiem obrazów i wydarzeń, ogólnoludzkich

przeżyć i tęsknot, przybierając kształt wypowiedzi

o wiecznych sprawach życia i śmierci.

Lermontow był nie tylko poetą, ale także pisał

utwory epiczne, modne tak wówczas powieści wiers-

szem. Poematem, który by można nazwać dziełem

jego życia, był DEMON, opowieść-legenda osnuta wokół

dziejów gruzińskiej księżniczki Tamary. Piękno, fan-

tażja i potęgą namiętności biją z tego utworu pełnego

liryzmu i dramatycznego napięcia. W poemacie znaj-

dują się także wspaniałe opisy przyrody i mimo że

krytyka przyjęła ten utwór chłodno — Lermontow

uważał go za wielkie wydarzenie swego życia, widząc

w nim — jak sam mówił — *cały świat prawd, uczuć*

i piękna.

Lermontow próbował także swoich sił w twórczości

dramatycznej, ale w tej dziedzinie nie osiągnął takich

szczytów jak w poezji. (Pieśń o carze Iwanie Wasile-

jewiczu i kupcu Kałasznikowie). Powieść prozą rozpo-

czął Lermontow pisać jeszcze w szkole podchorążych

w Petersburgu, ale w rezultacie i tam pierwsza (Wa-

dim) i druga (Księżna Ligowska) nie ukazały się,

a pomysły z obydwóch wykorzystał Lermontow do

napisania powieści pt. BOHATER NASZYCH CZASÓW.

Utwór rozpada się na pięć opowiadań, które łączy

tytułowa postać bohatera Maksyma Pieczorina. Są to

historie niemal sensacyjne, a bohater skupia w sobie

wszystkie, najbardziej znamienne wady epoki — jest

synem współczesnego pokolenia. Obraz Pieczorina

wchłonął również wiele osobistych właściwości Ler-

montowa. (Na podstawie BOHATERA NASZYCH

CZASÓW powstały filmy, ostatnio nowela KSIĘŻ-

NICZKA MARY doczekała się inscenizacji telewizyj-

nej, z której zamieszczamy fotografie). Powieść BO-

HATER NASZYCH CZASÓW napisana jest piękną

i dźwięczną prozą. W rozwoju powieści rosyjskiej sta-

je u progu nowego realistycznego etapu tej powieści,

zmierając ku znakomitym dziełom Turgieniewa, Do-

stojewskiego i Tolstoja.

Zarówno poezja jak i proza Lermontowa zyskały

wielką popularność we wszystkich sferach społeczeń-

stwa rosyjskiego, a także nie mniejszym uznaniem cie-

szy się twórczość tego poety w Związku Radzieckim.

Najznakomitsze liryki Lermontowa stały się własno-

ścią całego narodu — zeszyły w lud przechodząc na

stałe do skarbcza pieśni śpiewanych przez ludzi róż-

nych stanów, zawodów i narodowości. Nie ma dziś

w całym Związku Radzieckim człowieka, który nie

znałby poezji Lermontowa — poety, którego sława

wybiegła już daleko poza granice jego ojczyzny, sta-

jąc się własnością ludzi całego świata.

DANUTA IWANOWSKA

Fot. E. RADOCH

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO



Wnętrze kościoła w Żółkiewce. Przemawia ks. prob. Stanisław Kozal. Foto: ks. Eugeniusz Wielachowski

Z UROCZYŚCÍ ŚW. JAKUBA APOSTOŁA W ŻÓŁKIEWCE

W uroczystości św. Jakuba Apostoła — Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, ks. bp. Tadeusz R. Majewski przeprowadził wizytację kanoniczną parafii w Żółkiewce. Mimo ulewnego deszczu, uroczystość zgromadziła liczną grupę wiernych. Przybyli też ks. senior Fryderyk Banaś z Dickson City, Pa. — USA, ks. Dziekan Jan Firlej z Grudek oraz księży proboszczowie: Zbigniew Krekora i Eugeniusz Wielachowski. W drzwiach kościoła przybyłych gości chlebem i solą przywitani przedstawiciele rady parafialnej, towarzyszy przykościelnych oraz dzieci i młodzież. Miejscowy duszpasterz, ks. mgr Stanisław Kozal

wyłosił od ołtarza przemówienie powitalne, następnie ks. Banaś odprawił uroczystą Sumę, w czasie której prawie wszyscy obecni przystąpili do Komunii św. Również gość z USA wyłosił okolicznościowe kazanie, które wzbudziło szerokie zainteresowanie słuchaczy swoją głęboką treścią religijną i patriotyczną oraz doskonałą, zachwycającą wprost, znajomością języka polskiego. Po Sumie Biskup Ordynariusz udzielił Sakramentu Bierzmowania ponad 60-osobowej grupie dzieci i młodzieży, ochrzczonej i wychowanej w Kościele Polskokatolickim. Ks. bp. T. R. Majewski przemówił do młodych wyznawców

Kościoła, ich rodziców i do wszystkich wiernych, zachęcając do dalszej wytrwałej pracy nad sobą oraz dla dobra parafii i Kościoła. Następnie podziękował on proboszczowi i wiernym za szczególnie staranne przygotowanie uroczystości, za piękne udekorowanie kościoła i za widoczne efekty dobrze układającej się współpracy pomiędzy parafianami a ich duszpasterzami. W godzinach popołudniowych odprawione zostały uroczyste nieszpory, jednak już bez udziału ks. Biskupa, który udał się w objazd po niektórych parafiach Lubelszczyzny.

Mariusz Stern

W PARAFIACH LUBELSZCZYZNY

Na przełomie lipca i sierpnia miałem możliwość towarzyszyć Ordynariuszowi Diecezji Warszawskiej — ks. bp. Tadeuszowi R. Majewskiemu w objęzdzie po niektórych parafiach woj. lubelskiego. Byliśmy w Lublinie, Żółkiewce, Maciejowie, Chełmie Lub., Majdanie Leśniowskim oraz dwukrotnie w Świeciechowie. W Lublinie po raz ostatni byłem 18 lat temu, była tam wtedy nie wielka kaplica polskokatolicka. To, co zobaczyłem teraz, wzbudziło we mnie wiele radości. Skromna co prawda rozmiarami kaplica, w porównaniu z dawną — wydaje się być pałacem. Na każdym miejscu widać troskę miejscowego duszpasterza ks. mgra Wacława Őwieki o schludność Domu Bożego. Widać też pomoc rady parafialnej. Można odczuć zainteresowanie wiernych. Na piętrze wykańcza się pomieszczenia plebanijne, przewiduje się również nadbudowę drugiego piętra. Wierni pomagają w oczyszczaniu placu przy wejściu do kaplicy, niebawem stanie tam krzyż, później będą klomby.

W MACIEJOWIE kościół jest ładny, czysty, zadbane i dobrze wyposażony. Wierni podkreślają duże zasługi nieżyjącego już proboszcza, ks. Jerzego Dunina, za którego kadencji kościół wyposażono w piękny ołtarz, ambonę i ławki. Aktualny administrator parafii, ks. Mieczysław Syta, jest jeszcze młody, posiada dużo energii. Parafia w Maciejowie jest jedną z najstarszych parafii naszego Kościoła, wierni są wytrwali w pokonywaniu przeciwności,

rada parafialna ma duże doświadczenie. Ze spraw gospodarczych pałacem rzeźba jest remont kapitalny plebanii, a właściwie nawet budowa nowej. Parafia jest stosunkowo liczna, nie psokapi więc z pewnością ofiar i pracy. CHEŁM LUBELSKI należy do najstarszych parafii naszego Kościoła. Jej długoletnim proboszczem jest dziekan chełmski — ks. Edward Jakubas, który aczkolwiek za wolą przelożonych delegowany był do pracy w innych parafiach, tu czuje się najlepiej. Wierni swego duszpasterza otaczają szacunkiem. Ręce dobrego gospodarza widać w zadbanym kościele, w czystości i schludności szat liturgicznych i bielizny kościelnej. Kościół położony jest w centrum miasta. Słyszałem z ust przedstawicieli rady parafialnej, iż niebawem zamontowana zostanie nowa, duża gabłota informacyjna na zewnątrz kościoła. Będzie to dobry element propagandowy, gdyż w gabłocie znajdują się zdjęcia i informacje nie tylko z życia parafii, ale z działalności całego Kościoła.

PARAFIA W MAJDANIE LEŚNIOWSKIM, otwiera nowy rozdział w swej ponad czterdziestoletniej historii. W Majdanie byłem w 1950 r. kiedy to jako kierownik przeprowadzałem zbiórkę na rzecz Seminarium Duchownego. Przechywałem we wszystkich domach naszych wyznawców w Majdanie i w okolicznych wsiach, ze zgrozą słuchając opowiadań o czasach sanacyjnych, kiedy to polci, stojąc na usługach kleryzmskokatolickiego,

przeszkadzała w odprawianiu nabożeństw, w grzebaniu umarłych i w budowie kościoła. I wtedy, z konieczności wzniesiono w ciągu jednej nocy kościół drewniany, pozorując budowę remizy strażackiej. Skromny ten budynek służył przez 40 lat. Wysłuzony chylił się już ku upadkowi. Wierni doczekali się lepszych czasów i obecnie przygotowują się do budowy nowej świątyni. Władze państwowe udzieliły już zezwolenia, nagromadzonego sporo materiału budowlanego, zwozi się cegły, piasek, kamień. Na obszernym placu stanie nowa świątynia, w której nikt nie będzie zabraniał modłity. Ks. Stanisław Banaśkiak duszpasterzuje w Majdanie ponad 35 lat. Zna więc wiernych i oni go znają. Można mieć pewność, że wysiłek proboszcza i rady parafialnej, poparty wolą, złotówkami i pracą wszystkich wiernych wkrótce przeobrazi się w nowy Dom Boży, z którego dumna będzie parafia i cały Kościół.

Kiedy po raz pierwszy przyjechałem do ŚWIECICHOWA przewedrowałem spory kawałek drogi, szukając kościoła. Okazało się, że nie zauważyłem malej wieżyczki na dachu budyn-

ku, nieczym nie wyróżniającego się od otaczających go zabudowań. Parafia w Świeciechowie przechodziła koleje podobne do Majdana. W obawie przed represjami władz sanacyjnych, postawiono niby to remizę strażacką, która przez ponad 40 lat służyła jako miejsce kultu. Wnętrze jest przyjemne, jednak zbyt małe jak na dwutysięczną parafię, no i starość robi swoje. Od kilku lat w Świeciechowie wiodarczy ks. mgr Stanisław Maciejczyk, któremu w pracy pomaga aktywnie wielu parafian. Zwrócono się do władz państwowych o zezwolenie na budowę nowego kościoła i zezwolenie takie otrzymano. Zakupiono piękny blisko półhektarowy plac i nagromadzone na nim duże ilości cegły, żwiru, kamienia, zlasowanego wapna. Parafianie opodatkowali się wplacili na ile kogo było stać. Aktualnie trwają prace przygotowawcze, a budowa pełną parą ruszy wiosną przyszłego roku. Sprawy tego świata nie przytępiają jednak pracy duszpastersko-misyjnej. Proboszcz często zaprasza okolicznych księży z celebracją lub kazaniem, czynne są punkty katechetyczne prowadzone również w okolicznych wsiach przez wy-

kwalifikowanego katechetę świeckiego — absolwenta Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, urządza się uroczyste nabożeństwa, wieczorki parafialne, działa chór i Towarzystwo Niezawist Adoracji Najświętszego Sakramentu. Aktualnie w diecezji warszawskiej buduje się 4 kościoły. Parafianie świeciechowscy o-biecują, iż pierwszy zaproszą swego Ordynariusza na poświęcenie świątyni.

Na wstępie nadmieniam, iż w parafiach, o których mowa, przebywałem z ks. biskupem T. R. Majewskim. Biskup Ordynariusz żywo interesował się wszystkimi problemami każdej parafii, a konferencje z radami parafialnymi, szczególnie w Majdanie Leśniowskim i w Świeciechowie — przeciągały się do późnej nocy. W tych dwu parafiach konferowaliśmy z architektem - projektantem kościołów.

Ksiądz Biskup zapoznał się też z aktami parafialnymi, z działalnością duszpastersko-misyjną poszczególnych parafii oraz wysunął szereg konkretnych propozycji zmierzających do dalszej aktywizacji życia religijnego. Na zaproszenie księdza Biskupa, w podróży po parafiach Lubelszczyzny towarzyszył nam ks. senior Fryderyk Banaś z Dickson City, Pa. USA, który wyraził podziw dla wyników pracy duszpastersko-misyjnej i gospodarczej zwiedzanych placówek. Złożył on ofiarę na budowę świątyni w Majdanie Leśniowskim i Świeciechowie.

Ks. E. WIELACHOWSKI

SESJA RADY DIECEZJI WAR- SZAWSKIEJ

W dniach 1 i 2 października br. odbyła się w Warszawie poszerzona Sesja Rady Diecezjalnej.

Po spowiedzi i Mszy św. odprawionej w kościele katedralnym,

członkowie Rady i zaproszeni goście wysłuchali sprawozdania Ordynariusza Diecezji Warszawskiej ks. bpa Tadeusza R. Majewskiego, po czym odbyła się ożywiona dyskusja.

„WYPRZEDZAĆ I BYĆ POTRZEBNYM” — obok godła Kościoła takie hasło widniało na frontowej ścianie świetlicy parafialnej zamienionej na salę konferencyjną i w tym duchu przebiegały obrady. Poruszono wiele bardzo istotnych problemów, m. in. działalność duszpastersko-misyjną ze szczególnym uwzględ-

nieniem nowych metod duszpasterstwa, sprawy budowy nowych kościołów w Grudkach, Świeciechowie i Majdanie Leśniowskim, zagadnienia inwestycyjno-rentowe wszystkich parafii, uregulowania spraw majątkowych parafii oraz problemy socjalno-bytowe duchowieństwa. Wieczorem wszyscy uczestniczyli w inauguracyjnym nabożeństwie.

Nazajutrz, po Mszy św. odprawionej w intencji zmarłych Biskupów, Kapłanów i Wiernych Kościoła naszego, odbyła się druga część obrad. Poruszono spra-

wy „RODZINY” i „PO-SLANNICTWA” i wysunięto szereg postulatów zmierzających do dalszego uaktywniania działań ideologiczno-religijnych tych wydawnictw. Zatwierdzono propozycje utworzenia DIECEZJALNEGO REFERATU DUSZPASTERSKIEGO oraz zorganizowania DIECEZJALNEGO OŚRODKA KATECHETYCZNEGO. Szeroka dyskusja w przedmiocie katechetyzacji wykazała, jak bardzo sprawa ta leży wszystkim na sercu. Ustalono, iż jeszcze w br. zorganizowana bę-

dzie specjalna konferencja katechetyczna dla duchowieństwa całej diecezji. Omówiono też problem pomocy dydaktycznych.

Biskup Ordynariusz w podsumowaniu podziękował wszystkim uczestnikom Sesji za wykazanie dużego zainteresowania jej problematyką i za wzbogacenie porządku obrad szeregiem bardzo istotnych spostrzeżeń i wniosków, co niewątpliwie przyczyni się do uaktywnienia życia religijnego diecezji.

Ks. Eugeniusz Wielachowski

45 - lecie parafii polskokatolickiej w Łękach Dukielskich

Parafia Dobrego Pasterza w Łękach Dukielskich, pow. Krosno nad Wisłokiem powstała w 1925 roku. Przy jej zakładaniu współdziałali chłopcy, robotnicy przemysłu naftowego i organizacje ludowe, a przedmiotem konfliktu łęczan z parafią rzymskokatolicką w Kobyłanach były zbyt wysokie opłaty za usługi religijne oraz negatywny stosunek do wszystkiego, co postępowe.

Dzień 8 września br. był wyjątkowo uroczysty — obchodzony w Łękach Dukielskich ze względu na jubileusz parafii 45-lecie jej powstania. Z tej okazji przybyli do Łek Dukielskich proboszczowie z sąsiednich parafii oraz miejscowi wierni z pobliskich wiosek. Już od wczesnych godzin rannych gromadzili się parafianie na placu kościelnym, rozmawiając ze sobą o tamtych latach,

w których powstała i umacniała się parafia. o okresie wielkich przesładowań i nienawiści ze strony duchownych rzymskokatolickich do parafii narodowej.

Przed sumą wszystkich przybyłych powitał bardzo serdecznie ks. Józefa Sobalę — proboszcz parafii łękiej — dziękując równocześnie swoim parafianom za ich dobry stosunek do ideologii naszego Kościoła, ofiarność i pracę

na rzecz parafii. W czasie uroczystości nabożeństwa liczni wierni przystąpili do Komunii świętej.

Trzeba zaznaczyć, że dzięki inicjatywie ks. proboszcza i dużej ofiarności parafian odnowiono kościół i plebanię na zewnątrz, zakupiono chodnik do kościoła, zrobiono dwa piękne ołtarze boczne ku czci Serca Jezusowego i św. Józefa. Zostały one poświęcone w czasie uro-

czystości jubileuszowej, pomalowano również dach kościelny i plebanii oraz wieżę.

Trzeba jeszcze dodać, że pięknie udekorowany był kościół wewnątrz i na zewnątrz, a także plac kościelny flagami. Miejscowy chór pod dyr. ks. proboszcza Józefa Sobalę uprzyjemnił 45-lecie powstania parafii. Była to wspaniała uroczystość, którą łącząc długo będą pamiętać.

Ks. Józef Sobala

ZJAZD KSIĘŻY PNKK W BUFFALO, USA

Polski Narodowy Katolicki Kościół w USA i Kanadzie rozpoczął pełne przygotowania do XIII Synodu Generalnego, który ma się odbyć w październiku 1971 r. w Toronto (Kanada). Pierwszym etapem tych przygotowań był Zjazd duchowieństwa w Buffalo w dniach 15, 16 i 17 września br. Wytypowano tu składy czternastu komisji przedsynodalnych, wybrano ich przewodniczących i głównych referentów. Przedyskutowano też przy tej okazji podstawowe problemy życia kościelnospołecznego jak: liturgiczne nowości, stosunek Kościoła do problemu wojny i planowania rodziny, współpraca z ruchem ekumenicznym itp. Wiele uwagi poświęcono życiu Kościoła Polskokatolickiego w Polsce. Na ten temat obszerną prelekcję wygłosił ks. doc dr habil. Szczepan Włodarski, pracownik naukowy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, który przebywał w Ameryce w miesiącach letnich w celach naukowych.

Na załączonym zdjęciu grupa narodowych księży ze swym episkopatem. Umieszczona u góry liczba 75 (nad głównym wejściem do katedry w Buffalo) zwraca uwagę na fakt, że parafia katedralna w Buffalo obchodzi 75 rocznicę swego założenia.

S. W



NOWE MIESZKANIE

LUCYNA MATAŁIŃSKA

Spacerując ulicami Warszawy czy też przejeżdżając tramwajami lub autobusami oglądamy miasto czasem zupełnie bezmyślnie – aż w pewnym momencie stajemy przed placem, który mijaliśmy przez wiele lat, a tu nagle wyrosły domy – domy imponujące, wysokie – wyrosły jeden przy drugim tworząc nowe osiedla i dzielnice. Takich nowych osiedli mamy coraz więcej. Wyrastają jak grzyby po deszczu. Co kilka lat zostaje poszerzony plan Warszawy, obejmujący nowe ulice, nowo wybudowane bloki. Zresztą nie tylko w Warszawie, ale i w całej Polsce, w większych i mniejszych miastach buduje się coraz więcej. Wszyscy chcą mieszkać w nowoczesnym domu, jasnym i przytulnym.

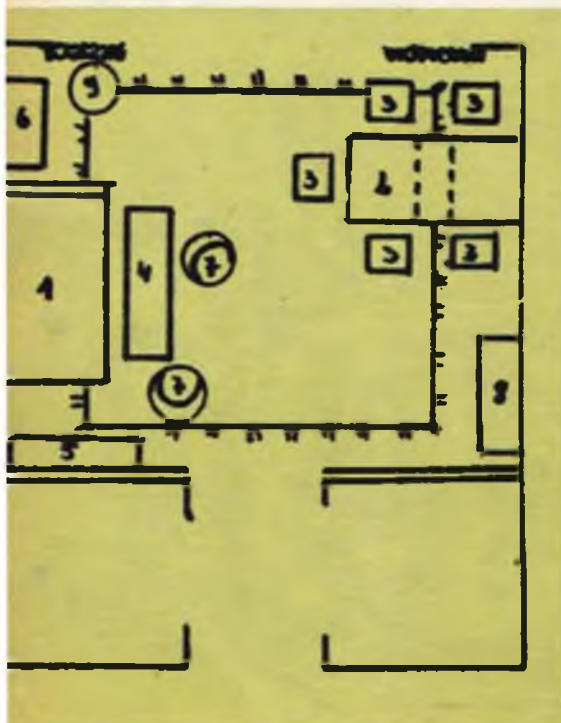
Z nowym mieszkaniem łączy się zawsze sprawa urządzenia mieszkania, co wymaga odpowiednich mebli, które by jak najmniej zajmowały miejsca i były wygodne, praktyczne – co najważniejsze tanie. Oprócz mebli, do nowego naszego lokum potrzebne są ozdoby ceramiczne, szklane,



Przykładowe urządzenie pokoju o pow. 16,0 m²

Przez zastosowanie segmentów szerokości 62 cm i 92 cm uzyskuje się uwidoczniiony na wykresie wzrost zabudowy ciąglej

1. TAPCZAN
2. STÓŁ SKŁADANY
3. KRZESŁA
4. STOŁIK OKOLICZNOŚCIOWY
5. SZAFKA
6. SZAFKA-POMOCNIK
7. FOTELE
8. REGAŁ
9. WAZON-KWIAT



jakiś dywanik, narzuty, przyjemne obrazy na ścianach i dobre oświetlenie.

W Polsce mamy kilka fabryk przemysłu meblarskiego, które produkują komplety, meble segmentowe, pojedyncze i kuchenne. Jest więc w czym wybierać. Gorzej jest natomiast z projektantami – ich nie jest za wielu, mimo że co rok odbywają się konkursy na projekty mebli do małych mieszkań.

Mieszkania nowo wybudowane są przeważnie o znormalizowanym metrażu, każda jednak ze spółdzielni buduje mieszkania różniące się nie tylko metrażem, ale i rozplanowaniem poszczególnych izb.

Przeważnie spotykamy typy mieszkań M-1, M-2 (dla osób samotnych i małżeństw bezdzietnych), M-3, M-4 oraz M-5 to lokale dla małżeństw rozwojowych i małżeństw z dziećmi.

Bez różnicy, czy jest to mieszkanie M-1, M-2 czy też mieszkanie dla większej rodziny zawsze dla posiadacza nowego mieszkania będzie przeżyciem aranżowanie

tych nowych pomieszczeń, wybór mebli i potrzebnych do niego drobiazgów.

Na pierwszym miejscu stawiamy meble, a więc jakie? Czy z wyszkowskiej fabryki, Poznania, Łodzi, Słupska, Goleniowa, Jarocina, Koźienic, Góry Kalwarii – a może z innej fabryki?

Chcemy, by nasze mieszkanie było wygodnie urządzone i żeby było przyjemne. Mamy do wyboru meble segmentowe, te nam najmniej zajmują miejsca i możemy z nimi robić różne kombinacje.

Oto pokój M-1, M-2: z szafy rezygnujemy, bo jest w ścianie, pozostaje nam tapczan (wersalka), stół, krzesła, fotele, półka na książki, czy też na małe drobniaki. Wszystkie te sprzęty znajdujemy w segmentach. Można jedną całą ścianę zastawić pod sam sufit segmentami. 1) segment z fotelem-tapczanem, nad nim szafka, ewentualnie półka i jeszcze jedna szafeczka na potrzebne drobniaki. 2) segment składający się z samych szafek i potrzebnych nam półeczek, których nigdy w żad-

N O W E M E B L E

nym mieszkaniu nie jest za dużo 3) Segment z rozkładanym stołem (po otwarciu znajdujemy półki na szkło, porcelanę i najpotrzebniejsze drobiazgi do nakrycia naszego stołu). Mamy więc jedną ścianę zabudowaną. Ponieważ mieszkanie jest bardzo jasne, a więc ściana ta ma duże okno zajmujące całą przestrzeń. Jeżeli okno nie zajmuje całej ściany można na niej powiesić przyjemny dla oka obrazek, grafikę, wycinankę ludową, główkę wawelską, lub też coś, co nam bardziej odpowiada. Przechodzimy do ściany trzeciej, tu można postawić podręczny stolik-lawę, dwa małe foteliki (nie muszą te nasze mebelki stać w prostej linii na ścianie, możemy postawić je bokiem), duży wazon z kwiatami na podłodze albo w meblowej skrzyni kwiaty doniczkowe. W czwartej ścianie są drzwi. Tu możemy postawić komódkę też z segmentów, na niej lustro i ozdobne drobiazgi, które są bardzo ważne, bo uprzyjemniają i upiększają nam życie w nowym mieszkaniu.

Teraz przydałby się dywanik na podłogę. Przeważnie w pobliżu magazynu meblowego znajdują się sklepy dekoracyjne. Wybieramy w nich potrzebny nam dywan i materiał na zasłony okienne. Ładnie wygląda na podłodze dywan ze ścinków futra (futrządek). Zasłony natomiast są ładne i praktyczne z lnianego płótna albo innych materiałów zasłonowych.

Drugie rozwiązanie naszego umeblowania to meble pojedyncze. Na pierwszym miejscu jest, jak zwykle, miejsce do spania. A więc tapczan czy wersalka? Jedno jest wygodne, drugie praktyczne. Na któregoś z nich musimy się zdecydować, aby później nie żałować zakupu. Przy tym koniecznym sprzęcie stawiamy stolicek, foteliki albo tak bardzo dziś modne i wygodne pufy. Stół najlepiej składany, bo wiele miejsca nie zajmie, a w razie potrzeby można go rozłożyć (taki stół jednocześnie służy za biurko), do niego krzesła. Podręczna szafeczka potrzebna nam będzie na szkło. Służy ona jednocześnie jako stolik pod radio albo telewizor. W każdym domu są książki, a więc potrzebny jest regał. Ustawiamy go w miejscu najbardziej wygodnym, bo często do niego sięgamy. Ponieważ moda jest bardzo kapryśna i mamy kłopoty, gdzie schować suknie mini – za drzwiami stawiamy szafę jedno- lub dwudrzwiową. Wydawałoby się, że już mamy cały pokój urządzony, ale brak nam najważniejszej rzeczy – jest nią światło. Staramy się, by lampy były jednocześnie ozdobą. Górne światło można rozwiązać w trojaki sposób. Przy samym suficie osłonięte kloszem-talerzem, średniej długości żyrandol albo bardzo duży klosz nisko za-

wieszony. Przyjemnie wygląda lampa stojąca, którą można postawić w dowolnym miejscu. Dużo ciepła dają kinkiety pomyślowo rozmieszczone. To oświetlenie możemy umieścić w równych odstępach nad stołem i nad tapczanem czy wersalką. Jeżeli kinkiety są nieprzydatne w naszym pokoju instalujemy małe stojące lampy umieszczając je na stoliku okolicznościowym, na telewizorze, radiu, regale, czy też na pomocniku do tapczanu.

Z pokoju przechodzimy do kuchni. Jak zwykle w nowym budownictwie, kuchnie przeważnie obudowane są szafkami z elementów mebelków kuchennych. Jeżeli mamy M-1, kuchnia znajduje się w przedpokoju, we wnęce nie odgródzonej drzwiami i jest bardzo mała. Staramy się ją urządzić tak, aby była estetyczna i najwygodniejsza. Zlewozmywak jest obudowany, pod nim trzymamy naczynie na odpadki i potrzebne proszki do czyszczenia i szorowania. Obok stawiamy maleńką szafeczkę, (która jednocześnie służy za stolik kuchenny) potrzebną na naczynia, ewentualnie zapasy żywnościowe. Starając się jak najlepiej wykorzystać to maleńkie pomiesz-

czenie zawieszamy szafki na ścianach. Aby odgrodzić to sanktuarium każdej kobiety, zawieszamy kolorowe zasłony, które wprawdzie są praktyczne, ale po pewnym czasie wyglądają bardzo nieestetycznie, ponieważ trudno je uchronić przed mokrymi rękoma, a niejednokrotnie przed tłustymi plamami. W takim wypadku dobrze jest własnym przemysłem zorganizować zasłony przewiewne i ruchome, nie wymagające ciągłego rozsuwania. Na takie zasłony nadają się grube sznury kolorowe, powiązane w węzły, sznury z nanizanymi koralikami a nawet korkami, grube kolorowe żyłki nylonowe. Taka zasłona jest nie tylko praktyczna, ale estetyczna i wesoła.

Światło w kuchni dobrze wygląda zawieszane w połowie wysokości pod szafkami, daje ono przyjemne oświetlenie i jest blisko zasięgu naszej ręki.

Łazienkę i mieszkanie dla kilku osób omówimy w następnych numerach tygodnika „Rodzina“.

Rysunki w/g katalogu Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu i Słupskiego Ośrodka Meblarskiego w Słupsku.



Przykładowe urządzenie pokoju o pow. 15,5 m²

skraju niewielkiego podwarszawskiego osiedla stoi dom. Tuż nad nim ciągną się zdziczałe sady, które niepostrzeżenie przekształcają się w gęsty, chyba niedawno posadzony, zagajnik. Dzisiejszego wieczoru, podobnie jak to dzieje się od przeszło dwu lat, w domu znowu tłok. Mieści się tu bowiem klub nazwany „młodzieżowym“, mimo że wiele starszych osób tu również często spędza wolne wieczory grając w karty, szachy lub po prostu rozmawiając. Klub ten różni się od wielu innych tym, że należąca do niego młodzież jest, a raczej była, trudna. Można o nich powiedzieć – dawni władcy ciemności. Bowiem wraz z zapadnięciem zmroku oni okupowali budynek stacyjny, ustawicznie wybijali okna, rozrabiali w podmiejskich pociągach. Właśnie na stacji załatwiali swe porachunki, których najczęstszym narzędziem były kamień i pięść. Nie pomogły interwencje milicji, mnożyły się skargi. Zaopiekował się nimi... emeryt kolejowy. Poradził sobie z nimi niełatwo, lecz za to skutecznie. Zamiast spotkań na stacji zaproponował im urządzenie własnej świetlicy w dawnej, opuszczonej stróżówce. Stosunek między podopiecznymi a wychowawcą opiera się na najprostszym a zarazem najtrudniejszej zasadzie: na zaufaniu. Od momentu, gdy garstkę największych rozrabiaków ulokował w owym domku nie zawiódł ich zaufania, w najdrobniejszej nawet sprawie. Nigdy też nie wypominał dawnych przewinień. A przecież niektórzy z chłopców lub dziewcząt mają na koncie swego krótkiego życia sprawy trudne i skomplikowane. Kartoteki jak sami twierdzą „zamazane“. Tyle, że wychowawca nigdy ich nie klasyfikował według kryteriów: łatwi i trudni. Wychodzi z założenia, że przyczyny takiego lub innego postępowania młodych ludzi leżą w nieprawidłowo funkcjonujących rodzinach, łatwości z jaką dorośli zaspokajają ich potrzeby, chęci wyróżnienia się w środowisku, a najczęściej w nudzie i braku kontaktu z wychowawcami.

W kącie pokoju siedzi samotnie chłopak ćmiąc jednego papierosa za drugim. Na zaczepki kolegów odpowiada niechętnie. Kierownikowi klubu wystarczy na niego spojrzeć i od razu wie, że tamtego „coś gryzie“.

– Słuchaj, ty masz chyba jakieś zmartwienie – zagaduje.

– Proszę pana zrobiłem głupstwo, znowu mam kłopoty.

Następują zwierzenia, pytania, wyjaśnienia. Zresztą to zaufanie podopiecznych jest ogromne. Niekiedy doprowadzone aż do granic ostatecznych. Bo na przykład ta historia z... Jankiem Kowalskim. Chłopak, po powrocie z więzienia, znowu popadł w tarapaty, które w jego sytuacji groziły już zastrzaloną karą. Rolę obrońcy w czasie procesu sądowego wzięła na

siebie... wychowawca. Karę na szczęście umorzono, a z całego zdarzenia pozostały wdzięczność i zaufanie, wyrażające się w przywiązaniu tak bezgranicznym, że poraniony nożami przez swych dawnych kumpli – ucieczki i ratunku szukał nie we własnym domu, lecz w klubie u „dziadka“.

Ciekawe, czy tylko w wypadkach gdy chodzi o ich własną skórę zwracają się do niego o pomoc.

– No, a jeśli masz np. kłopoty z dziewczyną – pytam jednego z chłopców.

– Znaczą: dziewczyna mnie rzuciła, chciała pani powiedzieć?

– Nie ma co się martwić – wtrąca się któryś – dziadek to także załatwi.

W domku robi się coraz ciasniej. Co będzie jeśli dziś przyjdą wszyscy, to znaczy aż sto trzydzie-

ci, ważą się za współgospodarzy. Tu jest ich konkretne miejsce w społeczeństwie i w osiedlu. Wraz z upływem czasu przyjęto nową młodzież i teraz już nie jest istotne, kto kiedyś był „trudny“.

W klubowej kronice zanotowano: „Dziś dyskutowaliśmy nad zagadnieniami: koleżeństwo, przyjaźń, miłość“. Przyszło 40 osób. Następne prelekcje to m.in. „Młodzież w świetle nowego kodeksu karnego“, „Obywatel 1970“, „Alkoholizm“.

Kto ma nad nimi patrolować, skąd wzięli potrzebne sprzęty? Te pytania kwitują uśmiechem. Stoliki i krzesła dostali ze szkoły. Stary magnetofon, który sami wyreperowali, otrzymali w prezencie od straży pożarnej, a także perkusję i dwie gitary. Poza tym jak kto ma jaki instrument to przynosi ze sobą. I w ten spo-



DZIA- DEK

ścioro? Na tych 50 m kw.? Trudno sobie wyobrazić. Klub otwarty jest codziennie od 16–22, a mimo to zawsze pełno. Tu przychodzi młodzież z całego osiedla, a nawet z sąsiednich wiosek. Bowiem wieść, że w tym klubie jest świetnie, rozchodzi się wśród młodzieży lotem błyskawicy. Dlaczego czują tu się tak dobrze? W tej kwestii wszyscy są zgodni: „bo tu nikt nas nie traktuje jak chuliganów, tu nikt nam nie pobliża, ale też nie wymyśla bez przerwy“.

Otrzymali więc od Rady Narodowej domek. Własnoręcznie go odremontowali, urządzili i uporządkowali teren, a przecież taki trud łączy. Nic dziwnego, że u-

sób powstał nawet zespół muzyczny. W czynie społecznym pracowali ubiegłej zimy przy odśnieżaniu, wiosną reperowali drogi i założyli przed budynkiem stacyjnym zieleńce. Oni to wraz z harcerzami opiekują się żołnierskimi mogiłami na tutejszym cmentarzu. Oni wreszcie organizują dla mieszkańców osiedla wieczornice, grają na zabawach szkolnych i na zabawach dla dorosłych w remizie strażackiej.

Co chwila trzaskają drzwi i co chwila przychodzi ktoś nowy. Przyglądam się im, przysłuchując się jednocześnie rozmowie, którą prowadzi wychowawca z Jankiem, przewodniczącym samorządu i działającej tu od niedawna

organizacji ZMS. Znowu wynika jakaś przykra historia.

– Chłopców nie można zawiesić – próbuje oponować Janek – oni rozrabiają, ale też bardzo pracują.

– Pracują, pracują lecz na tym właśnie polega ich metoda. Myślą, że praca zapewni im bezkarność – kierownik jest nieustępliwy – trzeba koniecznie rozbić tę fałszywą solidarność. Albo przyzna się winny, albo zawiesić wszystkich.

Janek, z twarzą skupioną i poważną, omawia następną sprawę. Chodzi o dziewczynę, która wagaruje.

– Muszę przeprowadzić z nią rozmowę, dziś znowu nie była w szkole. Jednak będzie trudno rozmawiać, przecież ona zaraz płacze i słowa nie może wykrztusić.

– Ją chyba od dawna coś gnębi...

– Na pewno, ale co jest z tą szkołą – docieka Janek – ciągle zadaje się z wagarowiczami i z nimi przesiaduje w szatni.

– Należy jej pomóc, bo sytuacja wydaje się poważna. Tyśle, że to są jakieś sprawy związane z klubem, ale rozmawiać z całym samorządem będzie niezręcznie – trzeba więc indywidualnie.

I oto następne zagadnienie – sprawa nauki: gdy nie pomagają rozmowy z samorządem, ani z rodzicami delikwenta – „dziadek“ osobiście interweniuje w szkole. Tam gdzie można łagodzi, młodzieży wyjaśnia, kontroluje. Starszym załatwia nawet pracę. Wszyscy więc uczą się lub pracują. Stało się to również trochę za sprawą dziewcząt, których obecność wywiera korzystny wpływ na chłopaków. Wiadomo, dziewczynie trzeba zaimponować albo dobrą nauką, albo pracą. Dziewczęta ostro reagują na niewłaściwe do nich odzywanie lub ordynarne zaczepki.

Przy okrągłym stoliku, krytym czerwonym sukniem, siedzą trzy dziewczęta: Anka, Krysia i Magda. Wesole i błyskotliwe.

– Dlaczego tak chętnie wykonujecie polecenia kierownika?

– Bo to przecież nie żaden ważny facet, lecz bliski nam człowiek. I właśnie na tym zasadza się wszystko.

Chyba jednak nie tylko. Wiemy jak bardzo młodzież nie lubi by nią dyrygowano i rozkazywano. Ich podporządkowanie na pewno nie wynika tylko z zasad współistnienia i konieczności liczenia się ze zdaniem innych, lecz również z umiejętności z jaką podsuwa się im pomysły, które później uznają za swoje.

W drewnianych chałupkach błyszczą światła lamp, spokój i urok jesieni. Człapię po wyboistej drodze zastanawiając się nad znaczeniem tego, co dzieje się w klubie. Sens tej działalności leży nie tylko w rozumnie pojętej rozrywce, lecz głównie w tym, że tu przede wszystkim wychowuje się młodzież.

Rozmowy z czytelnikami

Stefan P., Wałbrzych. Któż Redakcja nie przyjmuje życzliwie tak pochlebnych słów o swych wydawnictwach, jak słowa naszego Czytelnika z Wałbrzycha: »...Tygodnik „Rodzina“ jak również „Posłanictwo“ są bardzo ciekawymi pismami. W sposób szczególny interesuje mnie „Rodzina“. Sama jej szata zewnętrzna przyciąga oko i zachęca do nabycia. Mnie osobiście, obok innych ciekawych działów, interesuje dział polemiczno-religijny, rozmowy z Czytelnikami. Osobiście wiele dowiedziałem się czytając ten interesujący dział. Odpowiedzi na każde zadane pytanie są nie do zbicia.

Szczęnie dziękujemy za słowa pochwały. Wiele podobnych słów znajdujemy w listach do Redakcji. Są dla nas zachętą do podejmowania dalszych wysiłków, by pismo uczynić jak najbardziej atrakcyjnym i zarazem pożytecznym.

Adresy Kościołów i związków wyznaniowych podaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Rodziny“. Również o broszurach i pozycjach książkowych, które można nabyć w naszym wydawnictwie.

Anonim z Wrocławia. O tym, czy przysługuje nam nazwa „katolicki“, czy też nie przysługuje pisaliśmy wiele razy. W jednym z poprzednich numerów „Rodziny“ udzieliliśmy ponownie obszernej odpowiedzi.

Od Kościoła Rzymskokatolicki nie podzywaliśmy się nigdy. Nie przeczymy, że mamy podobny strój, podobną liturgię i sporo innych rzeczy podobnych. Nic w tym dziwnego, bośmy z tego Kościoła wyszli, a wyszliśmy dlatego, że wiele spraw w nim przestało się nam podobać. Przede wszystkim przestała się podobać zależność od Rzymu i jego biskupów. To nam do polskiej modlitwy nie jest potrzebne. O Kościele

Rzymskokatolickim można również powiedzieć, że „podszycia się“ pod inne wyznania, bo np. wprowadził język ojczysty do liturgii, co było do XVI wieku cechą liturgii wyznań ewangelickich, a od roku 1900 także cechą liturgii naszego Kościoła. Wprowadzenie demokratyzacji do struktury organizacyjnej (kolegia biskupów, udzielenie ludziom świeckim większych uprawnień w Kościele) oparte jest także na wzorach ewangelików i naszych.

Dowód na boskość pochodzenia Kościoła oparty na jego długowieczności nie jest mocnym dowodem. Wyznania wschodnie, jak buddyzm, konfucjanizm, religia hinduska, religia Mojżeszowa, Kościół prawosławny istnieją dłużej, nawet o wiele dłużej od rzymskiego katolicyzmu, zatem boskie ich pochodzenie byłoby jeszcze pewniejsze. Uważamy, że religia jako religia pochodzi od Boga, a jej różne odmiany są tylko szatą zewnętrzną, pod którą kryje się niesłuszna dążność ducha ludzkiego do nieśmiertelności, niesłuszne pragnienie doskonałości wewnętrznej i złączenia się z Bogiem.

Jest prawdą, że około 50% naszych księży prowadzi normalne życie rodzinne: mają żony, mają dzieci tak jak miliony ludzi świeckich. Czy to nam ubliża? Czy jesteśmy przez to gorsi, od tych, którzy żon nie mają? A któż to, proszę Pana tak życie urządził, że złączył nierozdzielnymi więzami mężczyzną i kobietą? Może to szatan takiego „psikusia“ całemu rodowi ludzkiemu spletał? W naszym mniemaniu uczynił to Pan Bóg i, co ciekawsze, nie żądał od nikogo celibatu. Celibat wprowadzili ludzie sami, na własną rękę, bo tak im wygodniej ze względu na organizację Kościoła. Celibat nie jest „wymysłem“ Boga. Przyjaciel Pana, który twierdzi, że nasz Kościół gromadzi tylko księży, którzy „zapragnęli bab“ jest człowiekiem złośliwym i prymitywnym. Przede wszystkim słowo „baba“ jest wyrażeniem

pogardliwym. Ta, swego rodzaju pogarda dla kobiety, jest właśnie jednym z ujemnych skutków celibatu. Tak wyrażają się księża, którzy tych „bab“ mieć nie mogą. Chociaż ich nieustannie pragną. Pogarda dla kobiety najdłużej utrzymywała się i jeszcze się utrzymuje w ciemnych zakamarkach klasztorów, gdzie pobożni mniści wiodą spokojny żywot ludzi poświęconych Bogu. Stamtąd przeniknęła do życia ludzi świeckich, wyznawców Kościoła „beżennego“ i opóźniła znacznie emancypację kobiet. Proszę powiedzieć swemu przyjacielowi, by nie używał nigdy słowa „baba“, na ogólne określenie kobiety. Bo te „baba“ są naszymi matkami, siostrami i przyjaciółmi, współtowarzyszkami życia. Jakże często są od nas, mężczyzn, pracowitsze, uczciwsze, zdolniejsze. Nie widzę żadnych powodów wynoszenia się mężczyzny nad kobietę.

Anonimowy list Pana był kąśliwy, a w jego treści przebiła lekka pogarda do Kościoła „Hodura“. Należy Pan niewątpliwie do wyznania i starszego i bardziej liczebnego, ale to nie powód, aby gardzić innymi, mniej licznymi i młodszymi Kościołami. Kiedyś Kościół chrześcijański był małą sektą w stosunku do panujących wówczas religii, a po wiekach rozrósł się w potężne drzewo o mocnych chociaż różnych konarach. Paganie i Żydzi gardzili chrześcijanami jak dziś wielu rzymskokatolików gardzi wyznaniem mniejszościowymi. Opatrzność Boża lubi czasami ukrócić pychę możnych. Historia daje na to wiele dowodów tak z politycznej jak też religijnej dziedziny. Proszę o tym nie zapominać.

A.D., Polanica-Zdrój. Przykro nam bardzo, że nie możemy odpowiedzieć na problemy poruszone w Pańskim obszerным liście, ale pismo jest bardzo niewyraźne i trudno zorientować się, o co dokładnie chodzi. Ponieważ jesteśmy wprost zasypywani lista-

mi Czytelników, nie mamy czasu na studiowanie listów nieczytelnych.

Józef M., Nowa Huta. Postawił nam Pan cały szereg zarzutów, zwłaszcza „nieustanne kłamstwa“, a swoje poglądy uznał za „prawdę czystą i nieskazitelną, płynącą z ust Boga“. W dodatku wmawia Pan nam poglądy, których nigdy nie głosiliśmy i polemizuje z tymi poglądami, a polemikę prowadzi używając argumentu trudnego do obalenia, gdyż twierdzi Pan stanowczo: „Przeze mnie przemawia Duch Święty w imieniu Boga Żywego“. Któż potrafi przeciwstawić się człowiekowi, który jest narzędziem Ducha św. i Boga żywego? Niemniej jednak na niektóre zarzuty postaramy się krótko odpowiedzieć: 1) nigdy nie chwaliłiśmy się tym, że nasza interpretacja Pisma św. jest nieomylna, przeciwnie, walczyliśmy z wszelką nieomylnością, oprócz nieomylności Boga; 2) ulepienie człowieka z mułu ziemi, wyjęcie zebra z boku uśpionego Adama itp. uważaliśmy zawsze za obrazowe przedstawienie przez autora biblijnego przekonania o tym, że Pan Bóg stworzył człowieka; tych słów biblijnych nie rozumieliśmy nigdy dosłownie; 3) daty końca świata nie podajemy, bo jej nie znamy, a Pańska propozycja końca świata na dzień 24 grudnia 6000 roku nie przekonuje nas.

Bardzo nam się podobały słowa o kobiecie jako: „...istocie najmilszej, najcenniejszej, najśłodszej spośród wszystkich istot rozumnych“. Pozwolimy sobie przytoczyć jeszcze parę zdań hymnu pochwalnego na cześć kobiety: „...To korona wszelkiego piękna i doskonałej miłości, to kwiat wonny rodzaju ludzkiego. Wszystko, co najpiękniejsze na niebie i ziemi powstało ku jej ozdobie“. Panie, pracujące w redakcji są zachwycone listem i dziękują gorąco za przesłane im pozdrowienia.

Ks. E.B.



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie“. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-83-33. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe oraz Oddziały i Delegatury „Ruch“. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-4-10624 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 24 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“, Warszawa, ul. Wronia 23 tel. 26-46-88, konto PKO nr 1-4-10624 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 1 dol., 18,70 DM — 23,40 NF; 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 1 dol.; dla Australii 2,10,5 £A, 26—4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie“ Nr NRP III O/M Warszawa, nr 1551-6-35384. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, lamant i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa“ Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1981. K-73.

MEDYTACJE NAD MAŁYM JASNYM



Pamiętacie jak dobry wojak Szwejk — rozstając się z kolegą umawia się z nim na spotkanie? Postanawiają wówczas, że będzie to „o szóstej wieczorem po wojnie” i oczywiście „u Kalicha”, w słynnej praskiej piwiarni.

Piwiarnie zawsze były miejscem spotkań towarzyskich u naszych południowych sąsiadów, no a piwo napojemy narodowym, tak jak u nas np.... Lepiej jednak nie dociekajmy...



GDZIE SIĘ PIWO WARZY

Bracia Czesi i Słowacy lubią piwo, umieją je pić i jeszcze lepiej produkować. Aby się o tym przekonać, wystarczy pójść do pierwszej lepszej „hospody” i dowiedzieć się, co jest w piwie najważniejsze. Każdy wam powie, że przede wszystkim woda, która przecież stanowi dziewięć dziesiątych wagi tego napoju. O reszcie decyduje chmiel. Uprawia się go tutaj bardzo dużo, a jego zbiory jesienią porównać można do drugich zniw w republice. Wreszcie jęczmień, który określa „moc” złotego płynu. Nie wystarczy jednak zmieszać to wszystko. Warzeniem piwa zajmują się w Czechosłowacji liczne browary, z których najsłynniejsze: w Pilźnie, Brnie i samej Pradze. „Prazdrój”, „Staropramen”, „Gambinus”, czy „Budvar” — oto nazwy znane piwozomom na całym świecie. Czechosłowacja eksportuje piwo do 70 krajów, ale sama już kilkakrotnie zdobywała pierwszeństwo w picciu piwa. Przeciętna spożycia na głowę wynosi około 140 litrów rocznie. W większości piwiarni i restauracji dostać można trzy podstawowe rodzaje piwa jasnego: około 2,3-procentowe, 3,5- i 4-procentowe. Ponieważ różnice cen między tymi piwami są znaczne, a nasi południowi sąsiedzi są ludźmi raczej oszczędnymi — piją głównie to słabsze i tańsze, co nie pozostaje bez wpływu na kulturę samego picia, jak i w ogóle na zagadnienie al-

koholizmu. Nie oznacza to jednak, że nie spotyka się i w Pradze, czy Brnie ludzi, którzy bez swoich kilku lub kilkunastu kuflów piwa dziennie nie mogą żyć. Z tą formą alkoholizmu walczy się, sprzedając np. tanie i dobre wino, a samo piwo podaje się zwykle w lokalach zamkniętych. Budka z piwem na rogu ulicy to raczej typowo rodzimy widoczek...

RECEPTA NA PICIE — PIWIARNIA

Receptę na zwalczanie pijaństwa znaleziono tu już dawno, dziwiąc się jednocześnie jak to się właściwie dzieje: w Czechosłowacji piją więcej piwa niż my, a pijaków prawie nie widać?

Przyjrzyjmy się więc tej czeskiej receptce bliżej. W tym celu udajemy się po prostu do piwiarni. Jest to tutaj bardzo popu-

larny lokal. Spotkać go można w każdej dzielnicy większego miasta, ale i te mniejsze mają ich po kilka. Króluje w nich przede wszystkim piwo w beczkach. Takie właśnie najlepiej smakuje naszym pobratymcom.

Do piwiarni przychodzą wszyscy — starzy i młodzi, robotnicy i urzędnicy, wojskowi i księża. Picie piwa ma tu bowiem także charakter spotkania towarzyskiego i jest celebrowane. Do piwiarni można zaprosić zarówno gości na przyjęcie, zamawiając wówczas knedliczki, jak też wypić piwo jednym duszkiem. Staruszka na małym jasnym, czy młoda para umawiająca się tu na randkę są jednakowo traktowani. Klient obsługiwany jest przez kelnera: on podaje piwo i inkasuje należność, doradza co wziąć na zakąskę, on wreszcie pośredniczy między klientem, a najwaź-

niejszą osobą w piwiarni. Jest nim pan „wyćepni”, jakby starszy barman, który nalewa piwo z beczek, umie ustalić proporcje między ilością płynu i piany w kuflu, dba przy tym, aby było czyste itd. Piwiarnia załadnia się w porze obiadów i wieczorami, ale i wtedy nie jest tu tłoczno. Brak miejsca przy stoliku nie powoduje tłoku przy wejściu, ani kolejki przy kontuarze — oznacza po prostu, że trzeba pójść do innej piwiarni, a ta — o czym wszyscy wiedzą — znajduje się niedaleko, na sąsiedniej zazwyczaj ulicy.

W Czechosłowacji piwo, i nie tylko ono, dobrze znają się na piwie, jego gatunkach, mocy, zaletach itd., dlatego traktuje się je z szacunkiem. Piwo dostać można zawsze nie tylko w pożądanej temperaturze, ale także w odpowiednim i estetycznym opakowaniu. Dziesiątki różnej wielkości butelek, kuflów szklanych i metalowych, woskowanych kubków do jednorazowego użycia itd. ułatwia nie tylko konsumpcję piwa, lecz i jego sprzedaż. W piwiarniach zawsze jest do wyboru kilka gatunków złotego płynu oraz bogaty zestaw, zakąsek, serów, słonych paluszków, fistaszków. Dolewanie wódki do piwa, czy picie go, jako „zakąski” po czymś mocniejszym jest niespotykane. Byłoby po prostu ordynarną profanacją tego trunku i, jako takie, spotkałoby się z powszechnym potępieniem.

Czeskie piwiarnie cechuje kultura picia piwa. W kraju, gdzie kultura picia w ogóle jest problemem, a alkoholizm zaczyna być plagą społeczną, warto chyba pomyśleć o tych doświadczeniach czechosłowackich. Maluczko bowiem, a usłyszymy przy naszej budce z piwem: „Pani da prędko małe jasne, bo mi się do szkoły spieszy”...

B. S.

